



# GŁOS POCIESZENIA



Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu  
Rok 14 • Numer 5 - JEZUICI - listopad 2007



LWÓW · KRAKÓW · WROCŁAW



## WRZESIEŃ

### 10 września, poniedziałek

• Wikariusz naszej parafii, o. Stanisław Tabiś SJ przeszedł długo oczekiwaną i skomplikowaną operację przeszczepu wątroby. Na wieść o planowanym zabiegu o. Stanisława parafianie zgromadzili się już w niedzielę o 21.00 na wspólnej modlitwie, która trwała do 3.00 nad ranem dnia następnego. Również w kolejne dni i tygodnie pamiętaliśmy w modlitwie o naszym wikarym (a także o śp. Anonimowym Dawcy organu do przeszczepu) podczas spotkań grup i wspólnot parafialnych, na zakończenie Mszy św., a także - jak słyszeliśmy - i w naszych domach. Obecny stan zdrowia o. Tabisja jest dobry, jednak wymaga rekonwalescencji, która może potrwać jeszcze kilkanaście tygodni.

### 15-16 września

• W dorocznej pielgrzymce Duszpasterstwa Ludzi Pracy na Jasną Górę uczestniczyli członkowie Akcji Katolickiej i naszego parafialnego oddziału DLP.

### 16 września, niedziela

• Jak co miesiąc o godz. 20.00, tym razem w kościele dolnym, wierni naszej parafii modlili się w intencji Ojca Świętego Benedykta XVI i o rychłe wyniesienie do chwały ołtarzy Jana Pawła II. Czuwanie zakończyło się zwyczajowo odśpiewaniem „Apelu jasnogórskiego” o godz. 21.00.

### 24 września – 4 października

• Przez dwa tygodnie, od poniedziałku do czwartku, w godz. 19.00-20.30 w sali św. Stanisława Kostki odbywały się zajęcia kursu przedmałżeńskiego.

### 26 września, środa

• Nasz organista, p. Andrzej Garbarek zdobył drugą nagrodę na Ogólnopolskim Konkursie Organistów. Więcej – wewnątrz numeru.

### 27 września, czwartek

• Z udziałem m.in. pocztu sztandarowego Akcji Katolickiej naszej parafii abp Marian Gołębiewski, metropolita wrocławski, poświęcił na murze więzienia przy ul. Kleczkowskiej pamiątkową tablicę. Więcej – wewnątrz numeru.

### 29 września



foto. Paweł Chorzewski

• W ramach rewizyty kilkudziesięcioposobowa grupa dzieci i młodzieży z naszej parafii odwiedziła jezuicką parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa w Bytomiu, gdzie pracuje m.in. niedawny nasz duszpasterz o. Andrzej Nowak SJ. Więcej – wewnątrz numeru.

### 30 września, niedziela

• W ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 17.30 w górnym kościele odbyła się zmiana tajemnic Żywego Różańca i wyjaśnienie intencji Apostołów Modlitwy na następny miesiąc.

## PAŹDZIERNIK

### 3 października, środa

• W sali „Kana” w budynku katechetycznym o godz. 21.00 odbyło się inauguracyjne spotkanie duszpasterstwa akademickiego przy naszej parafii. Termin stałych spotkań Wspólnoty Akademickiej „Przyjaciół w Panu” został ustalony na czwartek na godz. 20.30.

### 5 października, piątek

• W I piątek miesiąca na wszystkich Mszach św. (rano), a po południu od godz. 16.00 można było przystąpić do sakramentu pokuty. Dzieci uczestniczyły w specjalnym nabożeństwie pokutnym o godz. 17.00, a młodzież - szczególnie ta przygotowująca się do bierzmowania - we Mszy św. o godz. 19.00. W kościele dolnym o godz. 15.00 modliliśmy się przed Najświętszym Sakramentem w Godzinę Miłosierdzia.

### 5-6 października

• Według zwyczaju w pierwsze piątki i soboty miesiąca nasi Duszpasterze od ok. 8.30 odwiedzali chorych z Komunią św. W tym miejscu apelujemy o zgłaszanie do kancelarii parafialnej osób chorych z naszego otoczenia, do których co miesiąc mogliby docierać kapłani z religijną pociechą i zapewnić uczestnictwo w sakramentalnym życiu Kościoła.

### 11 października, czwartek

• Odbyły się pierwsze w sezonie 2007/08 zajęcia naszej Parafialnej Akademii Rozmaitości. Wykład inauguracyjny pt.: „Mojżesz w Namiocie Spotkania – przykład modlitwy wierzącego” wygłosił o. Marcin Gałka SJ. Więcej – wewnątrz numeru.

### 12 października, piątek

• W ten dzień przypadało liturgiczne wspomnienie bł. o. Jana Beyzyma. Chcąc uczcić tę wyjątkową postać, nasza Rada Parafialna i Duszpasterze, wspólnie z Radą Osiedla zorganizowali trzydniowe uroczystości poświęcone o. Beyzymowi. Więcej – wewnątrz numeru.

### 13 października, sobota

• O godz. 6.00 rano spod wrocławskiej katedry wyruszyła Piesza Pielgrzymka Wrocławska do grobu św. Jadwigi Śląskiej w Trzebnicy. Jest to kontynuacja a zarazem przygotowanie do sierpniowej pielgrzymki na Jasną Górę. Według relacji o. Proboszcza z naszej parafii poszły na nią cztery osoby. Trzy dni później, w centralnych uroczystościach odpustowych uczestniczyło kilka tysięcy wiernych. W obecności ks. abp. Ma-

riana Gołębiewskiego i nuncjusza apostolskiego w Niemczech ks. abp. Erwina Józefa Tendra ogłoszono oficjalnie dekret o ustanowieniu w Trzebnicy Międzynarodowego Sanktuarium Świętej Jadwigi Śląskiej.

• Tego samego dnia grupa młodzieży z naszej parafii uczestniczyła w Dniu Wspólnoty MAGIS w Książenicach. Więcej – wewnątrz numeru.

### 14 października, niedziela



foto. Bogumił Nowicki

• Wraz z całym Kościołem w Polsce obchodziliśmy VII Dzień Papieski pod hasłem „Jan Paweł II – obrońca godności człowieka”. Chcąc, by święte i pełne miłości życie Jana Pawła II wydawało trwałe owoce dobra w naszym życiu, jak w całej Polsce, tak i u nas przeprowadzona została zbiórka pieniędzy na fundusz stypendialny „Dzieło Nowego Tysiąclecia” dla uzdolnionej młodzieży, której - z racji ciężkiej sytuacji materialnej - nie stać na kształcenie. Przedstawiciele Akcji Katolickiej, którzy kwestowali na ten cel po każdej Mszy św., zebrali 5.689 złotych. Sumę w całości przekazano na konto Fundacji.

• Ojciec Wojciech Ziółek SJ, Proboszcz naszej parafii, dziękując za dotychczasową hojność i ofiarną parafian przedstawił rozliczenie konta remontowego po wakacyjnej przerwie. Poinformował, że od dnia 6 maja br. przychód wyniósł 47.613 zł, wydatki 27.902 zł., a obecny stan konta zamyka się w kwocie 14.503 zł. Wydatki to przede wszystkim: koszty renowacji naczyń liturgicznych, projektu wizualizacji przebudowy kościoła oraz zakupu konstrukcji ołtarzowych na Boże Ciało. Parafianie dowiedzieli się również, że w październiku trwały prace remontowe nad adaptacją starych pomieszczeń w domu katechetycznym na siedzibę redakcji „Głosu Pocieszenia”.

• Zachęteni listem biskupów mogliśmy z huku kościoła wziąć blankiety z deklaracją o gotowości oddania własnych organów do przeszczepu. Wypełnioną i podpisaną deklaracją można nosić przy sobie razem z dokumentami, powiadamiając wcześniej najbliższą rodzinę o swojej decyzji.

### 15 października, poniedziałek

• Trwają przygotowania dzieci i ich rodziców do uroczystości I Komunii św. W dolnym kościele o godz. 19.00 odbyło się spotkanie rodziców prawie setki dzieci klas drugich, które po raz pierwszy w przyszłym roku przyjmą sakrament

ciąg dalszy na stronie 19





W-ojciec-h Ziółek SJ

# Czule, gorąco, szaleńczo... o miłości do Ojczyzny

**Listopad to nie tylko modlitewna zaduma na cmentarzu, to również radość odzyskanej Niepodległości. Jak smak pierwszej miłości odnalezioną po latach...**

Pierwszą miłością mojego życia była Ojczyzna. Dziadek wracał z pola, coś jadł, a potem kłując mnie po twarzy swoimi wąsami, śpiewał ułańskie piosenki (nieudolnie omijając pikantne zwrotki) i tak opowiadał o Ojczyźnie, że serce samo się rwało, by Ją kochać. A ponieważ z miłością jak z winem, więc z biegiem lat kocham ją coraz bardziej.

Kiedyś ta miłość zaprowadziła mnie do wąwozu Somosierra w Hiszpanii, miejsca najchwalebniejszej i najbardziej szalonej, udanej szarży ułańskiej w historii polskiego oręża. W kościółku, do którego po długich staraniach udało się nam wejść, odprawiłem dla moich studentów Mszę świętą. Potem, z narastającym wzruszeniem, zwiedziliśmy maleńkie muzeum poświęcone tej bitwie, w której pokonał Hiszpanów, a które teraz właśnie Hiszpanie utrzymują, pielęgnują, dbają o nie. Przestaliśmy się temu dziwić, gdy przeczytaliśmy napis nad wejściem: Hiszpanie umieją docenić męstwo. Bo miłość – jeśli jest prawdziwa – zachwyca i budzi szacunek u wszystkich. Jej brak budzi pogardę i wstyd nawet u swoich.

Jeżeli nie będziemy kochać Ojczyzny, nie będziemy wiedzieć, kim jesteśmy. To kwestia tożsamości. Bo podobnie jak człowiekiem stajemy się będąc mężczyzną albo kobietą, mając tożsamość męską lub żeńską, tak samo nie staniemy się obywatelami świata czy obywatelami Europy, jeżeli będziemy tego świata czy tej Europy "obojniakiem". Najpierw trzeba być albo Niemcem, albo Hiszpanem, albo Polakiem...

Jeśli nie będziemy kochać Ojczyzny, nie będziemy umieli szanować innych naro-



Fot. Bogdan Szyszko

dów. To najlepsze lekarstwo na brak tolerancji i ksenofobię. Bo to jak z matką. Nie będziemy szanować matek innych, dopóki nie będziemy kochać i uważać za najwspanialszą na świecie własnej Matki. Tak uważając nie pogardzamy innymi, ale wręcz przeciwnie: wiemy, że dla innych ich matka jest najwspanialsza na świecie. Wiemy, bo sami tego doświadczyliśmy, bo sami kochamy.

Kochając Ojczyznę dorosłujemy, to znaczy przekraczamy siebie. Osoba dojrzała posiada w swoim życiu wartość wyższą niż ona sama, wobec której schyla głowę, wobec której kłęką, dla której może i chce tracić życie. Albowiem życie tracimy tak czy inaczej, ale o wielkości człowieka świadczą wartości, dla jakich to robimy.

Dlaczego jeszcze warto i trzeba kochać Ojczyznę? Również i dlatego – i to jest bardzo ważny powód! – że Ojczyzna jest rodzaju żeńskiego i jak każda przedstawicielka tego rodzaju chce być kochana, po pierwsze bardzo, po drugie bardzo i po trzecie najbardziej. Dlatego właśnie, że jest rodzaju żeńskiego, to trzeba Ją kochać czule i szaleńczo. Czule to znaczy tak, żeby się nie wstydzić czule o Niej mówić, żeby się nie wstydzić mówić o Niej z dumą, że-

by się nie wstydzić mówić o Niej ze łą. Przy wyjściu z muzeum w Somosierra widnieje inny napis: Ci, którzy umierają za Ojczyznę, mają prawo do pamięci, do modlitwy i do łąy. Jeżeli nie będziemy im tego prawa dawać, jeżeli nie będziemy pamiętać, jeżeli nie będziemy się modlić, jeżeli nie będziemy płakać, to znikniemy jako naród. Znikniemy jak ta gazeta, która na swoich szpaltach – jak na sztandarze – umieściła artykuł pt. Patriotyzm jest jak rasizm!

A szaleńczo, to znaczy z fantazją. Jak w Somosierra. Jak w tylu innych miejscach. Bez prymitywnej i wulgarnej przemocy, ale też bez naiwnej bezbronności; bez idiotycznych, wiecznie uśmiechniętych sloganów, ale też bez smętnej, wymuszonej powagi. Nie siermiężnie, nie tak z przyzwyczajenia, nie z obowiązku (choćby to był obowiązek patriotyczno-religijny), ale z klasą, szczerze, gorąco, nad wszystko. Tak, żebyśmy kiedyś, przy końcu naszego życia – tu w Polsce, w naszej Ojczyźnie – mogli usłyszeć od naszej Ukochanej te słowa, które uskrzydlały każdego rycerza: „Mój Ty Wariacie Kochany!”. I żebyśmy zobaczyli błysk zachwyty w Jej oku.

Na koniec, tak pół żartem, pół serio, przysłowie ułańskie, które o miłości do Ojczyzny też wiele mówi: Nie ubliżysz swojej cnotcie, gdy się oddasz patriocie. Często się narzeka, że dzisiejsza młodzież mniej cnotliwa, że dzisiejsze dziewczyny nie takie jak kiedyś itd. Otóż młodzież i dziewczyny cnotliwe tak samo jak zawsze – ni mniej ni więcej, tylko patriotów zdecydowanie mniej i stąd problem.





Iwona Kubiś

# Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

**W ostatnią niedzielę października obchodziliśmy rocznicę konsekracji naszego kościoła. W tym roku przypada również 30 lecie ustanowienia w naszej świątyni Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia.**

Budynek, obecnie służący nam jako świątynia, pierwotnie nie był budowlą sakralną. Właściwy kościół pod wezwaniem św. Klemensa Dworzaka już nie istnieje. Został całkowicie zniszczony w 1945 roku podczas zdobywania Festung Breslau. Znajdował się na obszarze obecnej ulicy Inżynierskiej, na optycznym zamknięciu obecnej ulicy Makowej. Na tym terenie wybudowano Szkołę Podstawową nr 109.

## Lata 1927 - 1945

Zbudowano go jako świątynię katolicką w latach 1927 – 1929 według projektu Kurta Langer. Była to budowla dwupiętrowa, kryta wysokim, spadzistym dachem. Przylegały do niej: prezbiterium oraz absyda mieszcząca kruchtę i, częściowo, emporę organową. Od północy znajdowała się wieża z płaskim dachem, ozdobiona arkadowymi prześwitami dzwonnicy. Na parterze mieściło się przedszkole, biblioteka, sala widowiskowa oraz toalety. Na piętrze znajdowała się jednonawowa kaplica mogąca pomieścić 1200 wiernych. Kościół uległ całkowitemu zniszczeniu, prawdopodobnie wskutek wybuchu bomby lotniczej.

## Lata 1945 - 1974

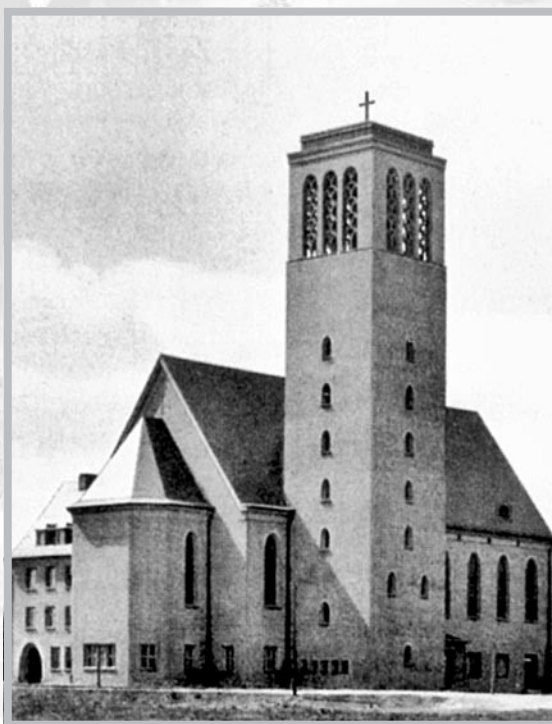
Gdy w drugiej połowie 1945 roku Polacy zaczęli osiedlać się we Wrocławiu, posługę duszpasterską dla mieszkańców osiedla Grabiszyn - Grabiszynek sprawowali kapłani niemieccy: o. Peltz i o. Klose. Jesienią 1945 wyjechał o. Peltz. O. Klose, w związku ze zniszczeniem kościoła i plebanii, mieszkał u znajomej parafianki na rogu dzisiejszych ulic Męcińskiego i Arciszewskiego. Tam też przechowywany był Najświętszy Sakrament. Nabożeństwa odbywały się w nieistniejącej już kaplicy

mentarnej; do lipca 1946 w języku polskim i niemieckim, ponieważ w tym czasie mieszkali tu jeszcze także Niemcy. Kaplica znajdowała się na terenie dzisiejszego parku u zbiegu obecnych ulic Grabiszyńskiej i Hallera. Pierwszą Mszę Świętą dla Polaków odprawił tam ksiądz Kanclerz Przybyła. Gdy Urząd Bezpieczeństwa zmusił do wyjazdu do Niemiec także o. Klose, na jego miejsce przybył polski kapłan o. Ste-

parterze znajdowały się pomieszczenia parafialne, a na piętrze mieściła się sala zebrań pełniąca też rolę tymczasowego kościoła. W pobliżu miała być wybudowana świątynia ewangelicka zaprojektowana jako stylizowana na gotykę, trzynawowa bazylika z dwoma wieżami. Zamierzeń tych wskutek działań wojennych nie zrealizowano. Natomiast według opisu naczelnego świadka po kapitulacji Festung Breslau w obecnej kaplicy dolnej znajdowały się przyrządy do gimnastyki, górną w czasie wojny zamieniono na teatr.

Całość była mocno zrujnowana: dach podziurawiony, okna bez szyb, drzwi bez zamków, schody uszkodzone, ale budynek nie był wypalony. Księża wystąpili do Tymczasowego Zarządu Państwowego we Wrocławiu o przyznanie go im na potrzeby kościoła. Okazało się to możliwe dopiero po zrzeczeniu się praw do tej nieruchomości przez Konsystorz Kościoła Ewangelickiego, co miało miejsce w listopadzie 1945 roku.

Remont budynku sprawiał wiele trudności. Nie można było dostać dachówki i dziury załatwano blachą. Brakowało pieniędzy na szklarzy. Ołbrzymią część pracy wykonali nieodpłatnie, robotnicy z „Pafawagu”, ponieważ już wówczas zapadła decyzja, że Grabiszynek będzie osiedlem zamieszkanym przez pracowników tej fabryki. Partyjne władze zakładu patrzyły na pomoc w remoncie niechętnie, więc pracowano często w dni wolne i świąteczne. Większość wyposażenia kaplicy także dostarczyli okoliczni mieszkańcy. Przynosili krzesła znalezione w wypalonych budynkach lub na strychach, podobnie święte obrazy. Tabernakulum za pozwoleniem



Przedwojenny kościół przy obecnej ul. Inżynierskiej.

Źródło: Archiwum - Ecyklopedia Wrocławia.

fan Kuśniercz.

Największym kłopotem okazał się brak świątyni. Spalone mury dawnego kościoła nie nadawały się do remontu. Tuż obok znalazł się jednak budynek spełniający warunki konieczne do stworzenia kaplicy. Był to dawny dom gminy ewangelickiej im. Trójcy Świętej. Zbudowano go w latach 1928 – 1930 według projektu konkursowego P. Kleina i G. Wolfa. Na



zwierzchnich władz kościelnych przywieziono z rozbitego kościoła Księżę Oblatów. Pierwszy krzyż z metalu oraz kratę do dziś przedzielającą kaplicę górną wykonali spawacze z „Pafawagu”. Konfesjonały były prowizoryczne – ścianka przedłużająca zwykły klęcznik i krzesło dla kapłana.

W grudniu 1945 roku tuż przed Bożym Narodzeniem świątynia była gotowa na przyjęcie Najświętszego Sakramentu. Przeniesiono go w uroczystej procesji z kaplicy cmentarnej. Prawdziwymi „matkami parafii” okazały się: pani Kószkowska, pani Stracholdowa, pani Białecka, pani Brzeska oraz pani Badowska. Dbały o porządek oraz wystrój kościoła i były założycielkami pierwszego koła różańcowego.

W niedługo potem próbowano odebrać księżom konsekrowany już budynek i zamienić go na dom kultury dla pracowników „Pafawagu”. W zastępstwie na świątynię partyjne władze zaproponowały nieistniejącą już kaplicę – mauzoleum daleko, w głębi dawnego cmentarza.

Ostatecznie jednak kościół nie został przeniesiony. W czerwcu 1946 roku do o. Kuśnierza dołączyli nowi kapłani: o. Edward Jasiewicz i o. Franciszek Chromik. Ten ostatni powołany został na pierwszego proboszcza parafii.

### Lata 1974 – 2007

Najważniejszym wydarzeniem w powojennej historii naszego kościoła było przybycie obrazu Matki Bożej Pocieszenia. Namalowany w Rzymie w 1570 roku pod koniec XVI wieku trafił do jezuickiego kościoła pod wezwaniem św. Piotra i Pawła we Lwowie.

Od początku swego pobytu na ziemiach Rzeczypospolitej Matka Boża poprzez swój wizerunek dzieliła losy narodu. Ogłoszona Królową Polski przez Jana Kazimierza w 1656 roku była z Polakami w czasach „potopu szwedzkiego” i zaborów. Wraz z nim musiała opuścić Lwów w 1946 r.

Jezuici zabrali ze sobą cudowny obraz Matki Boskiej Pocieszenia do Krakowa.. Najpierw został umieszczony w kościele św. Barbary, a później w kaplicy domowej krakowskiego kolegium jezuitów. W 1974 roku przekazali go parafii św. Klemensa Dworzaka we Wrocławiu..

Zaraz po przybyciu do naszej parafii obraz umieszczono w kaplicy górnej, po lewej stronie prezbiterium, nad nieistniejącą już amboną. Następnie przeniesiony został do kaplicy dolnej, którą specjalnie w tym celu



W okresie stanu wojennego i trudnych latach 80. Matkę Bożą Pocieszenia „ochrzczono” Matką Robotników

przebudowano. W 26 października 1977 roku ks. arcybiskup Henryk Gulbinowicz dokonał uroczystej intronizacji wizerunku Bożej Rodzicielki w odnowionym kościele poświęconym odtąd Matce Bożej Pocieszenia. Latem 1980 roku dzięki staraniom ówczesnego proboszcza o. Adama Wiktora obraz ponownie umieszczony został w kaplicy górnej, w ołtarzu. Zasłonę podnoszoną po nabożeństwach zaprojektowała nasza nieżyjąca już parafianka – Anna Siekierzycka.

Wraz z powstaniem sanktuarium zapoczątkowana została w naszej parafii, choć nie jest już kontynuowana, tradycja składania przyrzeczeń trzeźwości w miesiącu sierpniu. Pierwszy wpis z 1981 roku potwierdziło swym podpisem 605 osób, ostatni z sierpnia 1993 roku 42 osoby.

Bardzo szybko Matka Boża Pocieszenia została spontanicznie okrzyknięta Matką Robotników, którzy w czasach stanu wojennego przed tym jej wizerunkiem modlili się o wolność dla Polski. Pieczy Matki Bożej Pocieszenia powierzyli także swoje sztandary związkowe, które wówczas przechowywano i eksponowano w naszym kościele. Powszechnie znane były Msze Święte za Ojczyznę odprawiane w niedziele zawsze o godzinie 13.00. Inicjatorami byli działacze robotniczy, a uczestniczyły w nich delegacje zakładów pracy nierzadko z odległych regionów Polski. Pierwszą odprawiono już w styczniu 1982 roku.

Tradycja to odżywa corocznie w listopadzie podczas Mszy Świętych za Ojczyznę organizowanych przez Duszpasterstwo Ludzi Pracy przy naszej parafii.

## OGŁOSZENIA DROBNE

Zachęcamy Państwa do zamieszczenia lokalnych (parafialnych, osiedlowych) ogłoszeń drobnych. Wierzmy, że z obopólną korzyścią będzie to swego rodzaju forma wspierania przez lokalnych przedsiębiorców naszego pisma, a tym samym naszej parafii.



ul. Nasturcja 24  
(róg Fiołkowej)  
53-239 Wrocław  
tel. 071 339 26 77

### PRZYCHODNIA WETERYNARYJNA

#### PROFILAKTYKA I LECZENIE

lek. wet. Mariusz Kniat  
tel. kom. + 48 501779547  
lek. wet. Magdalena Stasiowska  
tel. kom. + 48 604134014

#### STRZYŻENIE I TRYMOWANIE, ZABIEGI PIELĘGNACYJNE

Magdalena Wierzejska  
tel. kom. + 48 668824171

#### TERAPIA LOGOPEDYCZNA

dla osób po wypadkach,  
udarach i wylewach  
pl. Św. Macieja 5 II p.  
tel. 071 322 86 43

## Lungo & cafe

z radością informujemy, że przy ulicy Pierwiosnkowej (róg Inżynierskiej) można zjeść i kupić wyborne wyroby ciastkarskie oraz napić się kawy serwowanej na kilkanaście sposobów.

#### AKADEMIA RODZICA

Specjalne zajęcia i konsultacje dla rodziców szukających pomocy i wsparcia psychologa lub pedagoga.  
Zajęcia raz w tygodniu.  
KONTAKT: Ewa Cichosz  
GG: 9183403, tel. kom. 503528878  
ewa-cichosz@wp.pl

#### Nowość: KONSULTACJE DLA UCZNIÓW w Domu Parafialnym

**Środa 15.30 – 17.00**

język polski – wszystkie poziomy,

**Środa 17.00 – 18.30**

matematyka – szkoła podstawowa,  
przedmioty ścisłe: matematyka, fizyka,  
chemia – liceum, gimnazjum

**Miejsce:** sala bł. O. Jana Beyzyma  
w ogrodzie, IIp.

Uczniów prosimy o przynoszenie własnych materiałów (tekstów, zadań), odnośnie których potrzebna jest pomoc nauczyciela.

Zapraszamy do współpracy innych nauczycieli, aby poszerzyć ofertę pomocy uczniom.





Ks. Jan Ozóg

# Gregorianki

**Gregorianki, zwane też gregoriańskimi Mszami Świętymi za zmarłych, korzeniami sięgają życia świętego Grzegorza Wielkiego, papieża (540-604), i to tego okresu jego życia, kiedy jeszcze nie był papieżem, czyli czasu sprzed roku 590. Zanim bowiem ten wielki papież zasiadł na stolicy Piotrowej, był przez piętnaście lat przełożonym klasztoru benedyktynów, który zresztą sam założył w roku 575 na wzgórzu Celio w Rzymie.**

Otóż kiedy przełożonym tego klasztoru był Grzegorz, zmarł tam mnich o pięknym imieniu Iustus, czyli Sprawiedliwy. Po jego śmierci i zapewne po jego pogrzebie – jak to zwyczajem było – porządkowano celę zmarłego i wtedy się okazało, że ten Iustus, czyli Sprawiedliwy, nie do samego końca był sprawiedliwy, bo w jego celi znaleziono trzy złote monety, co dowodziło, że ów mnich zgrzeszył przeciw nakazanemu przez regułę zakonną ubóstwu, które zobowiązywało już wtedy – tak, jak i teraz zresztą się dzieje – zakonnika, by wszystko oddawał swojej wspólnotce. Grzegorz, który wprawdzie nie uchodził wtedy jeszcze za wielkiego, ale miał niewątpliwie dobre serce, zatroskany o szczęście wieczne zmarłego mnicha, nakazał odprawić w jego intencji trzydzieści Mszy świętych, i to tak, że przez trzydzieści dni odprawiano po jednej Mszy świętej każdego dnia. W tym samym klasztorze lub w innym był też mnich imieniem Kopiozjusz, czyli Majętny, bo jego imię wywodzi się od łacińskiego wyrazu *Copiae* odpowiadającego polskiemu wyrazowi *majątek*. Mnich ten nic nie wiedział o znalezionych w celi Iustusa złotych monetach ani o odprawianych w jego intencji Mszach świętych, ale to właśnie jemu ukazał się Iustus w dniu, w którym odprawiono trzydzieściami Mszę świętą, i powiedział mu, że już został uwolniony od wszelkiej kary doczesnej i ogląda Pana Boga twarzą w twarz. Kiedy Kopiozjusz opowiedział to swoim współbraciom, uznali oni, że to Msze święte odniosły taki piękny skutek.

To wydarzenie tylko pośrednio spowodowało powstanie i upowszechnienie się gregorianek, bo sam Grzegorz Wielki ten tylko wyprowadził z niego wniosek, że Msza święta odprawiona za zmarłych skraca im kary doczesne, którym są poddani w czyśćcu za

nie odpokutowane grzechy. Miał ten papież jednak takie uznanie wśród wiernych, że pod jego wpływem – i może już nawet za jego życia – zaczął się w samym Rzymie najpierw, a od VIII wieku także w całej Europie, upowszechniać zwyczaj odprawiania trzydziestu Mszy świętych za zmarłych, ale właściwie nikt nie wie, kiedy je nazwano gregoriankami. W takiej formie jednak, w jakiej je znamy, zatwierdzone zostały dopiero dekretem Kongregacji Odpustów 15 marca 1884 roku. Nigdy jednak gregorianki nie zostały obdarzone jakimikolwiek odpustami. Niewielkie zmiany wprowadziła Kongregacja Soboru 27 lutego 1967 roku, zmiany te jednak dotyczyły tylko kilku szczegółów, ważnych dla księdza.

Trzeba nam jednak odróżnić gregorianki właściwe od niewłaściwych. Czasem się bowiem zdarza, że ktoś zamawia tak zwaną Mszę świętą gregoriańską za kogoś jeszcze żyjącego, a nawet cieszącego się całkiem dobrym zdrowiem. To jest właśnie ta *niewłaściwa gregorianka* i powiedzmy otwarcie, że chociaż ona także niesie zbawienne zarówno ofiarodawcy, jak temu, w którego intencji jest odprawiana, to jednak poza tym nie ma ona nic wspólnego z gregoriankami właściwymi.

Gregorianka właściwa bowiem z woli Kościoła musi spełniać dwa warunki: *musi być odprawiana w intencji jednego tylko zmarłego i musi być odprawiana dokładnie przez trzydzieści dni jeden po drugim po kolei.*

I tu ważne są następujące uwagi:

a. Najpierw to, że ofiarodawca *może, ale nie musi być obecny* na odprawianych Mszach świętych gregoriańskich, a z tego wynika, że taka gregorianka może być odprawiana także poza kościołem, do którego ofiaro-

dawca uczęszcza, a nawet poza miejscem jego zamieszkania. To bardzo ważne, bo nawet w naszym kościele chętnie przyjmujemy gregorianki, które przesłaliśmy do innych naszych domów – i tam zostaną odprawione. To ważne jest także dla nas w naszej parafii, bo taką gregoriankę chętnie odprawimy w czasie wakacji poza naszym kościołem. Oczywiście, tylko za zgodą ofiarodawcy.

- b. Następnie to, że gregorianki nie musi odprawiać ten sam kapłan (chyba że sam się do tego sam zobowiązał i szczególnie wtedy, gdy z tego powodu na przykład otrzymał ofiarę większą niż się zwykle otrzymuje), musi tylko on lub odpowiedzialny za to ksiądz proboszcz o to zadbać, by Msza święta była codziennie odprawiana.
- c. Z woli Kościoła jednak są od tego wyjątki. *Najpierw* takim wyjątkiem jest Triduum sacrum, zwłaszcza Wielki Piątek, kiedy w Kościele katolickim nie odprawia się Mszy świętej. Jeżeli zatem tak się zdarzy, że przed Wielkim Czwartkiem na przykład z przyjętej gregorianki odprawiono piętnaście Mszy świętych, to od Wielkiej Niedzieli kapłan ma obowiązek odprawić pozostałe piętnaście. *Drugim* wyjątkiem jest stan zdrowia kapłana. Jeżeli choroba mu uniemożliwia odprawienie kolejnej Mszy świętej gregoriańskiej i na miejscu nie ma żadnego księdza, który by ją mógł odprawić, kapłan, który przyjął gregoriankę, ma obowiązek uzupełnienia Mszy świętych do trzydziestu, i to nawet wtedy, gdyby przerwa w odprawianiu była bardzo długa. Wreszcie *trzeci* wyjątek to tak zwana konieczność duszpasterska: Msza święta ślubna albo pogrzebowa, a w okolicznościach naprawdę wyjątkowych także inna, na przykład kiedy aż się prosi, by odprawić Mszę świętą o odwrócenie jakiejś klęski żywiołowej, która zagraża parafii, okolicy albo państwu.
- d. I jeszcze jedno, o czym się często zapomina. Jeżeli kapłan przyjął ofiarę za gregoriankę, jest *w sumieniu* zobowiązany do odprawienia trzydziestu Mszy świętych, a jeśli sam tego nie może zrobić, to musi zadbać, by zostały one odprawione przez innego kapłana. Jest zobowiązany w sumieniu, a to oznacza, że jeżeli by ich nie odprawił – poza wypadkami wyjątkowymi, kiedy nie mógł odprawić, bo na przykład umarł i nikt inny nie wiedział o przyjętej przez niego gregoriance – popełnia grzech przeciwko sprawiedliwości i odpowie za to przed Panem Bogiem. ■





Małgorzata Drath

# Krew – niezwykły dar

**Może zdarzyło się nam słyszeć poprzez radio czyjś dramatyczny apel- prośbę, że gdzieś potrzebna jest pilnie krew dla ciężko chorego. Dowiadujemy się, że czyjeś życie zależy od dobrej woli zdrowego dawcy. Czy jednak znajdzie się ktoś, kto zechce się podzielić tą, przecież odnawialną, tkanką swego ciała z potrzebującym? Wielu honorowych krwiodawców traktuje dar krwi jako drobny gest, wyciągnięcie pomocnej dłoni ku innemu człowiekowi. Mówią, że przecież kiedyś oni sami mogą potrzebować takiej pomocy.**

Z zainteresowanymi ideą krwiodawstwa chcemy podzielić się niezbędnymi informacjami nt. krwi i krwiolecznictwa. Mamy nadzieję, że uda się nam zainspirować Was, drodzy czytelnicy, do aktywności w tym zakresie.

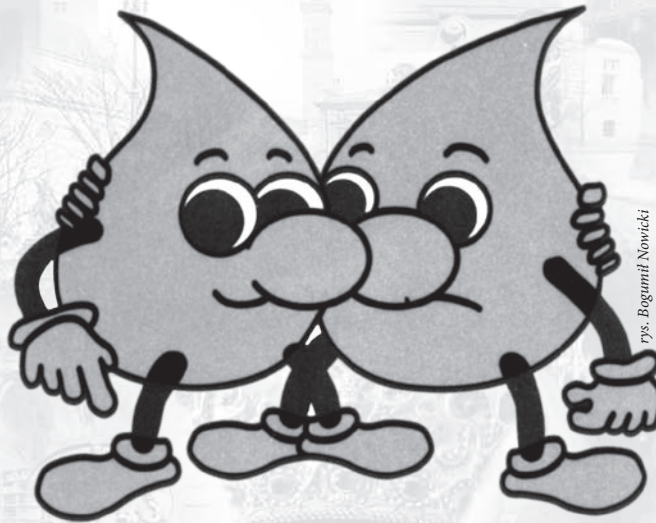
Krew (hema, sanguis), to tkanka płynna mająca wiele wspólnych cech z tkanką łączną i z tego względu zaliczana do tej samej grupy. Główną masę krwi stanowi istota międzykomórkowa, którą stanowi płynne osocze oraz stosunkowo niewielka ilość elementów komórkowych, zawieszonych w płynie (osoczu). Składniki komórkowe krwi pozostają u zdrowego człowieka w stałym stosunku liczbowym między sobą i na jednostkę objętości.

Wyróżniamy trzy zasadnicze typy komórek krwi. Są to: 1) erytrocyty- krwinki czerwone zawierające hemoglobinę; 2) leukocyty – krwinki białe, od których zależy m. in. odporność organizmu na czynniki chorobotwórcze; 3) trombocyty- płytki krwi warunkujące proces krzepnięcia krwi.

Podobnie jak tkanka łączna, krew spełnia funkcję łącznika w ustroju. Roznosi po całym organizmie tlen pobrany z pęcherzyków płucnych, substancje odżywcze i wodę wchłoniętą w przewodzie pokarmowym,

a odprowadza do narządów wydalniczych produkty przemiany materii szkodliwe dla tkanek, np. dwutlenek węgla. Poza tym krew rozprowadza substancje wytwarzane w samym organizmie czyli hormony działające na różne narządy.

Krew stanowi ok.7-8% masy ciała do-



rys. Bogumił Nowicki

rosłego człowieka, jej objętość wynosi ok. 5l.

To, jak ważną rolę w organizmie spełnia ta tkanka, stanowi o jej niezwykłej wartości, o tym - że może stać się lekiem, którego wartość jest nie do przecenienia.

Krwiodawstwo jest akcją społeczną polegającą na dobrowolnym oddawaniu krwi przez ludzi zdrowych w celu przetoczenia jej (lub preparatów z niej wytworzonych tzw. krwiopochodnych) w razie potrzeby chorym. Zdolności regeneracyjne zdrowego człowieka dają możliwość pełnej kompensacji utraconej ilości krwi bez szkody dla organizmu dawcy.

Rozwój krwiodawstwa datuje się od czasu odkrycia grup krwi w 1901 r., a następnie wprowadzenia w 1914 środków konserwujących krew. Początkowo krew przetaczano bezpośrednio z żyły dawcy do żyły biorcy. Obecnie najczęściej pobraną krew konserwuje się lub wytwarza z niej krwiopochodne preparaty. Gałęzią medycyny zajmującą się problematyką krwiolecznictwa jest transfuzjologia, dysponująca siecią stacji i przyszpitalnych punktów

krwiodawstwa.

Początki zorganizowanej polskiej służby krwi sięgają 1951, kiedy powstał Instytut Hematologii, będący nadrzędną placówką naukowo- metodologiczną, sprawującą nadzór nad stacjami krwiodawstwa.

Krwiodawcami są ludzie zdrowi, dlatego przed oddaniem krwi potencjalny dawca jest każdorazowo poddawany badaniom kwalifikacyjnym, w celu ochrony zdrowia zarówno biorcy, jak i dawcy. Nikt bowiem korzystając z cennego daru jakim jest krew, nie mógłby narażać zdro-

wia dawcy. Badanie kwalifikacyjne bywa dla przyszłego dawcy (w przypadku nieprawidłowych wyników), szansą na „podreperowanie” własnego zdrowia i nie musi oznaczać tzw. stałej dyskwalifikacji. Jednorazowo można pobrać 400 do 500 ml krwi (maks. 10% całej objętości) w odstępach czasu co najmniej 3 miesięcy. W tym czasie organizm może w pełni zregenerować pobraną ilość krwi.

Jeżeli chcesz wiedzieć więcej lub po przeczytaniu tego artykułu, masz jakieś pytania, zajrzyj na specjalną stronę internetową, której adres zamieszczamy poniżej. Wszystkich zainteresowanych serdecznie zapraszamy.

Wrocławskie Regionalne Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa  
ul. Czerwonego Krzyża 5-9,  
tel. 071 371 58 10, fax 071 328 17 13.  
Poradnik dawcy: [www.rckik.wroclaw.pl](http://www.rckik.wroclaw.pl).

Możesz zostać dawcą i uratować ludzkie życie, jeżeli:

- Jesteś pełnoletni i ważysz pow. 50 kg.
- Cieszysz się dobrym zdrowiem.



# W marynareczce od Armaniego

**Wydarzenia w Parafii były tak dynamiczne, że w poprzednim numerze „Głosu Pocieszenia” nie dane nam było podsumować dwóch lat jakie minęły od objęcia przez Ojca Wojciecha Ziółka funkcji proboszcza naszej parafii. Nadrabiamy to wywiadem.**

**Bogumił Nowicki: Jak by ojciec podsumował te dwa minione lata?**

WOJCIECH ZIÓLEK: – Pamiętam taką piosenkę wrocławskiego kabaretu „Elita” zaczynającą się od słów: „Idzie zima, a ja się nie cieszę...”. One chyba najlepiej oddają mój obecny stan ducha. Bo oczywiście mam świadomość, że w ciągu tych dwóch lat udało się nam zrobić niektóre rzeczy, ale wciąż myślę raczej o tym, co jeszcze jest do zrobienia - zarówno w sferze materialnej, jak i duchowej. Powiem szczerze, że to mnie po prostu przeraża. Podczas pierwszej Mszy św., mówiłem za kabaretem „Elita”, że „niczego Państwu nie będziemy obiecywać i jestem głęboko przekonany, że słowa dotrzemy”. Niby więc nie muszę sobie niczego wyrzucać, ale wtedy wspominałem też, że jestem mistrzem od robienia dobrego wrażenia. Dziś czuję to tak, że minęły dwa lata i że na dobrym wrażeniu dalej się już nie pojedzie. Trzeba by się wziąć do konkretnej roboty, a front robót i ilość działań, które trzeba podjąć są tak wielkie, że przysłaniają radość z tego, co już udało się zrobić. Stąd ta piosenka na początku. Z drugiej jednak strony, w tym wszystkim jest też chyba trochę jesiennej depresji, bo przecież tak obiektywnie, to wspólnie zrobiliśmy całkiem dużo.

**Ile się udało zrobić to - jak w innej piosence - „widać, słycać i czuć”. Zajmijmy się zatem tym co nas czeka. Używając metafory sportowej zapytam: jakie są plany na dystansach długich, średnich i sprinterskich?**

– Zacznę od długich, bo od lat słucham radia głównie na długich falach. Przede wszystkim plan przebudowy świątyni, domu zakonnego i domu katechetycznego. Jest to plan na tyle długofalowy i na tyle mnie przerażający, że gdyby mi ktoś powiedział „Wiesz Ziółek, daj sobie z tym spokój”, to wielki kamień spadłby mi

z serca. Co nie zmienia faktu, że jestem absolutnie przekonany, że w tym kierunku musimy iść, że trzeba to zacząć, że nie ma innego wyjścia. Sam ten temat wywołałem, więc „cierp ciało jakżeś chciało”.

Pierwszym zadaniem z tych średniodystansowych jest doprowadzenie parafian do aktywnego włączenia się w ten długofalowy plan przebudowy. Bo to nie jest dla mnie (ja za kilka lat będę pewnie w zupełnie innym miejscu), ale właśnie dla Was, którzy tu mieszkacie, którzy tę parafię od tylu lat tworzą. Dla Was i dla Waszych dzieci, wnuków. Gdyby nie udało się zapalić parafian do tego pomysłu, gdyby nie udało się uczynić z tej przebudowy naszego wspólnego dzieła, wspólnego zadania, gdyby to miało być jedynie dzieło Ziółka, to byłaby to ogromna porażka i zupełne przeciwieństwo samej idei.

Średni dystans, to także moje osobiste marzenie o „widoku z okna dyrektora”...

**O czym?**

– Już tłumaczę, o co chodzi. Jeszcze jako duszpasterz akademicki byłem współtwórcą, współorganizatorem i pierwszym dyrektorem Jezuickich Dni Młodzieży w Świętej Lipce. To taka duża ośmiiodniowa impreza dla ponad 600 studentów, przy organizacji której trzeba zadbać o mnóstwo spraw: program duchowy, liturgia, konferencje, wyżywienie, zakwaterowanie, nagłośnienie, reklama, zapisy, sprzątnięcie, zaopatrzenie, zabawy, koncerty, kontakty z prasą, transport itp. Otóż kiedy byłem dyrektorem JDM-u (tak, tak, do mnie też kiedyś mówiono „Ojciec Dyrektorze”, a co?) to często dziennikarze pytali mnie, co mi się na JDM-ie najbardziej podoba? Odpowiadałem zawsze tak samo: widok z pokoju dyrektora. Bo kiedy wstawałem przed szóstą rano i wyglądałem przez okno, to widziałem, że samochód zaopatrzeniowca już wyjechał; że właśnie podejżdza transport z hurtowni i ekipa odpowiedzialna za odbiór już na

niego czeka; że grupa dyżurnych idzie do krucżanków klasztornych, by nakryć talerze i sztuce dla 600 osób; że w kuchni się świeci, co oznacza, że dyżur kuchenny już pracuje a odpowiedzialni za radiowęzeł właśnie za chwilę rozpoczną poranną audycję. Innymi słowy, widok z pokoju dyrektora cieszył ogromnie, bo mogłem stamtąd widzieć ludzi, których udało się aktywnie włączyć w sprawnie działającą strukturę organizacyjną, gdzie wszystko gra jak w zegarku, gdzie każdy wie, co ma robić i robi to starannie, z pasją. Bardzo mi się marzy taki widok z mojego okna tu we Wrocławiu. Bo tylko wtedy jest dobrze. Jeżeli ksiądz lub księża robią wszystko sami, jeżeli „zarzynają się”, żeby zrobić coś jeszcze, jeżeli sami wymyślają kolejne inicjatywy i sami je realizują, to – chociaż z zewnątrz wszystko może wyglądać bardzo atrakcyjnie i dynamicznie – jest wielka porażka. Bo ksiądz a szczególnie proboszcz nie powinien być wielkim aktywistą, ale dobrym organizatorem. Tylko to, co się wspólnie wywalczyło daje smak zwycięstwa, tylko to, co się wspólnie osiągnęło cieszy naprawdę. Bardzo bym nie chciał zostać proboszczem aktywistą. Bardzo bym chciał tak zorganizować funkcjonowanie naszej parafii, aby ludzie mogli włączyć się i aktywnie uczestniczyć w liturgii, w wolontariacie, w administrowaniu parafią.

**Tak Ojciec mówi o tym uaktywnieniu parafian, jakby był z tym jakiś problem? A poza tym, czy administrowanie parafią to nie jest zadanie wyłącznie dla proboszcza?**

– Po kolei. Z aktywnością parafian oczywiście jest pewien problem. Z jednej strony nasi parafianie to wspaniali ludzie, którzy – mówiłem o tym wielokrotnie – wykazują się wielką bezinteresownością, hojnością i gotowością do pomocy. To niezaprzeczalny fakt i powód do dumy.



Z drugiej strony wielu z nich lata największej aktywności ma już poza sobą i z racji wiekowych nie może uczestniczyć w życiu parafii tak aktywnie jak kiedyś, kiedy ją bardzo czynnie współtworzyli. Inni, młodsi pracują zawodowo, i to bardzo intensywnie, co sprawia, że na pozazawodowe sprawy, z parafią włącznie, po prostu nie starcza im czasu. To są czynniki obiektywne, które istnieją i muszą być brane pod uwagę, choć nie one są największą przeszkodą. Główny źródło problemu – według mnie – leży gdzie indziej, a mianowicie w pewnej mentalności. Sądzę, że część naszych parafian woli raczej wspominać dawne lata świetności (czas stanu wojennego i Mszy za Ojczyznę) niż tworzyć to, co istnieje realnie, czyli teraźniejszość. Inna znów część jest szczerze przekonana, że parafią mają się zajmować księża a oni będą ich, co najwyżej, wspierać modlitwą, pomocą czy pieniędzmi. Wiem, że taki właśnie model nie wziął się z nikąd, tylko został stworzony i utrwalony przez samych księży. Ale nie jest to model dobry, bo księża wpycha na ścieżkę niepożądanego aktywizmu a parafian uczy bierności. Iluż to ludzi narzeka na tzw. wszystkowiedzących i wszechmogących proboszczów? Narzekają, ale z drugiej strony utrwalają taki właśnie system, bo jest on dla nich wygodniejszy niż wymagająca zaangażowania się współodpowiedzialność. A tymczasem jeżeli świeccy nie wezmą współodpowiedzialności za parafię to parafia wiecznie będzie kuleć. A dlaczego to nie mieliby wziąć odpowiedzialności za uzgadnianie planów remontowych, za szukanie pieniędzy na remont, za organizowanie życia kulturalnego w parafii, za wolontariat. Przecież do takich prac ksiądz nie jest ani niezbędny ani potrzebny.

#### **A znajdzie Ojciec takich ludzi?**

– Nie wiem. Wiem natomiast, że jeśli jeszcze nie ma ich dużo to również z mojej winy, bo nie potrafiłem zachęcić, zmotywować, zorganizować. Ale choć nie ma ich dużo, to przecież są. Parafialna Akademia Rozmaitości, bezpłatne korepetycje, Głos Pocieszenia, schola dziecięca i zespół młodzieżowy, Kawiarenka Parafialna, Komitet Charytatywny – to przykłady inicjatyw, które zrodziły się



foto: Bogdan Szyszko

i są bezinteresownie prowadzone przez świeckich. Oby tak dalej.

#### **Zostały jeszcze plany krótkofalowe, te na najbliższą przyszłość.**

– Pierwsze, co przychodzi mi na myśl to duszpasterstwo 40-latków, oraz kurs przedmażeński dla ambitnych, czyli kilkanaście cotygodniowych spotkań (zamiast dwutygodniowego kursu), ale prowadzonych metodą warsztatową a nie wykładową. Sądzę też, że bardzo by się nam przydał jeden stały dzień tygodnia (na przykład piątek) przeznaczony na spowiedź, aby można było przystąpić do sakramentu pokuty bez pośpiechu i bez kolejki. Bardzo potrzebny jest też kurs lektorski dla dorosłych, by Msze św. nie były teatrem jednego aktora, czyli księdza, ale by odpowiednio przygotowani wierni czytali Słowo Boże. Przy okazji wspomnę, że chciałbym, aby – tak jak w innych parafiach – u nas też byli nadzwyczajni szafarze Eucharystii, którzy w każdą niedzielę zanoszą chorem Komunię Św., ale to nie jest zamierzenie krótkofalowe.

#### **Zauważam, że Ojciec do swojej „proboszczowskiej zupy” dodaje bardzo dużo akademickiej przyprawy. Czy nie boi się Ojciec, że taka potrawa może się dla parafian – w zdecydowanej większości ludzi starszych – okazać trochę niestrawna?**

– Pewnie, że jest we mnie ślad bycia – przez 10 lat – duszpasterzem akademickim.

Nie mam zamiaru się tego ani wypierać, ani tego blokować. Ale broń Boże nie zamierzam zrobić z parafii duszpasterstwa akademickiego i nie sądzę, że bym dał jakiegokolwiek powody do takich obaw. Raczej staram się uważnie patrzeć na ludzi, z którymi jestem, widzieć ich potrzeby i reagować na nie. W tych reakcjach staram się kierować sercem, tak trochę jak w starej żołnierskiej piosence „niech ci serce podpowiada, który żołnierz syn twój jest”. Serce mi podpowiada, że wszyscy są moi, więc tak jak umiem staram się pomagać ludziom w ich dogadywaniu się z Panem Bogiem, w przeżywaniu dojrzałych form pobożności. Nie wprowadziłem w parafii żadnych rewolucyjnych zmian. Po pierwsze, dlatego, że zdrowy rozsądek wskazywał, iż w pierwszych latach nie powinno się wiele zmieniać, bo już sama zmiana osoby lidera jest wystarczającym wstrząsem i szokiem. A po drugie, dlatego, że – o tym też mówiłem na pierwszej Mszy Św. – żeby coś zmienić, to trzeba to najpierw pokochać. Głównym moim zadaniem nie była zmiana, ale to abym parafię i parafian pokochał i to z wzajemnością. Znam siebie, więc kierując się moją „kobiecą” intuicją postawiłem na to, co umiem najlepiej: umiejętność rozmawiania, tworzenia relacji, kontaktowość i bezpośredniość. I chcę powiedzieć, że cel pokochania parafii i parafian udało mi się osiągnąć. Kokietując trochę dodam, że nie wiem czy z wzajemnością, ale ufam, że tak.

**Ze spraw bieżących chciałbym zapytać - aby inni już o to nie pytali - co to za nowy pojazd w objęciu parafialnym?**

#### **Ze spraw bieżących chciałbym zapytać - aby inni już o to nie pytali - co to za nowy pojazd w objęciu parafialnym?**

– Chętnie odpowiem, bo to żadna tajemnica. Kupiliśmy dla potrzeb wspólnoty i parafii nowy samochód osobowo-dostawczy, srebrny Citroen Berlingo. Można nim przewieźć zarówno duże zakupy, co przecież przy tak dużej wspólnotie i parafii często się zdarza, jak i pięć dorosłych osób. To dobry, potrzebny i przemyślany zakup.

#### **W ostatnich tygodniach tematem numer jeden w parafii była operacja ojca Staszka. Jak to przeżyliście?**

– Trudno mi się wypowiadać za moich współbraci, mogę tylko powiedzieć, jak ja



to przeżyłem. Otóż jestem zbudowany wiarą, nadzieją i wzruszeniem jakim nasi parafianie zareagowali na to wydarzenie. Telefony, zwoływanie się SMS-ami, modlitwa młodzieży do 3.00 nad ranem, niezliczone pozdrowienia i zapewnienia o modlitwie przekazywane na ulicy, w sklepie, w kościele, w szkole, tego nie da się opisać... Akurat byłem w Rzymie i chyba jeszcze nigdy w życiu się tak gorliwie nie modliłem. Tamtej nocy pierwszy raz odmówiłem jednym ciągiem cały 20-tajemnicowy różaniec. Staszкови już o tym mówiłem, a tu wspominam, żeby nasi parafianie nie myśleli, że ten ich proboszcz to już taki całkiem mało pobożny.

### A myślą tak?

– Niektórzy pewnie tak. Ludzie jak to ludzie, o różnych rzeczach myślą i różnie je komentują. Jedne komentarze są bardzo miłe, inne mniej, ale do jednych i drugich mają prawo. Proboszcz jest na świeczniku, więc musi się liczyć z różnymi ocenami tego, co robi. Jako przykład podam zastyszany parę miesięcy temu nieco kąśliwy komentarz, który szczerze mnie rozbawił, a który brzmiał mniej więcej tak: „On myśli, że jak założy tę swoją marynareczkę od Armaniego to już nas tu wszystkich oczaruje.” Dorosły ze mnie facet, więc dobrze wiem, że ani wszystkich nie oczaruję, ani nigdy nie będę miał marynarki od Armaniego (a szkoda!), ale sam jestem oczarowany życzliwością, z jaką mnie ludzie traktują. Bo nawet taki komentarz świadczy w sumie o sympatii i poczuciu humoru. Więc kiedy mnie pytają, jak tam jest na tej twojej parafii, to od dwóch lat odpowiadam, tak samo: dobrych mam parafian.

**Nasz o. Proboszcz poruszony wypowiedziami prof. Bartoszewskiego wysłał do jednej z ogólnopolskich gazet list otwarty w tej sprawie. Ponieważ ów dziennik zamieścił tekst skrócony, co spowodowało wypaczenie intencji autora, zamieszczamy dla naszych Parafian ten list w całości. Dla Czytelników chcących wnikliwiej zanalizować ten problem zamieszczamy odnośniki do wypowiedzi (artykułu) prof. Bartoszewskiego: w wyszukiwarce Google wystarczy wpisać „Bartoszewski: Nie chcę Polski, której...”**

### List otwarty do prof. Władysława Bartoszewskiego

#### Drogi Panie Profesorze,

*Pozwalam sobie na ten poufaty przymiotnik, bo od wczesnej młodości był mi Pan bliski a książka „Warto być przyzwoitym” była dla mnie jak kompendium właściwego zachowania. Później już jako ksiądz i duszpasterz akademicki, wiele razy „sprzedawałem” jej treść moim studentom w kazaniach i nie tylko. Piszę o tym, bo liczne Pańskie aktualnie wypowiedziane słowa boleśnie nie współbrzmiają mi z tym, co tak u Pana cenilem.*

*Nie zabolalo mnie Pańskie jednoznacznie polityczne określenie się. Każdy ma prawo do ostrej krytyki zachowań polityków, ale nikomu a szczególnie Panu, ze względu na przyzwoitość, o której Pan pisał, nie wolno wypowiadać się w sposób pogardliwy i obraźliwy. Zabolalo mnie styl Pańskiej krytyki. Jak może nie boleć, gdy właśnie Pan nazywa publicznie innych ludzi – ktokolwiek by to nie był! – „dyplomatołkami i dewiantami” i mówi, że „szmacą Polskę”. Nie mnie Pana pouczać, ale moja mama uczyła nas, że przyzwoitym trzeba być nie tylko wtedy, kiedy i inni są, ale zwłaszcza wtedy, gdy tak nie jest, bo nic nie usprawiedliwia pogardy.*

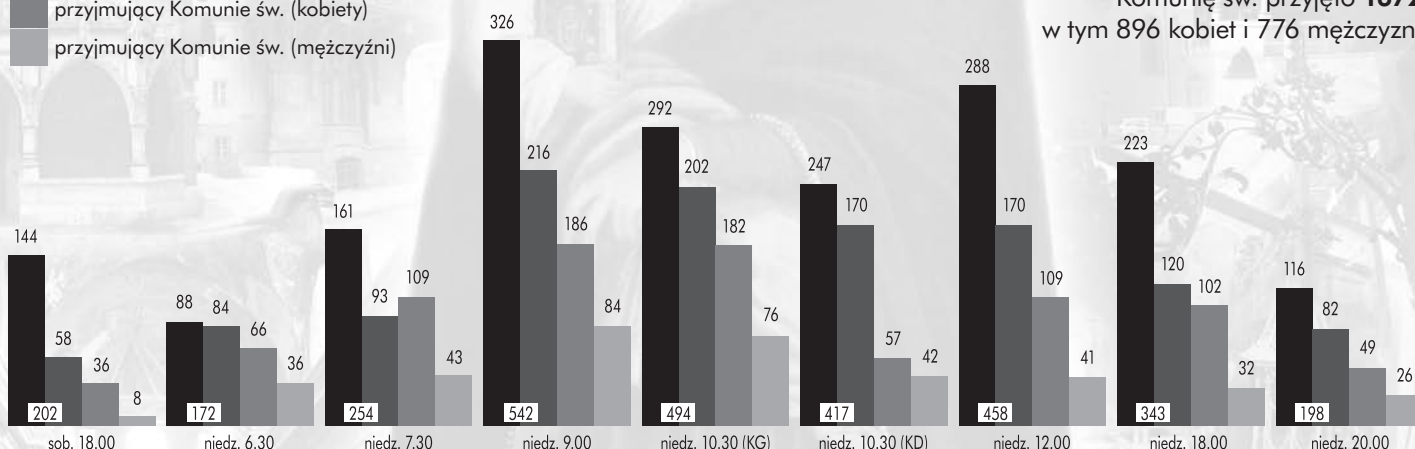
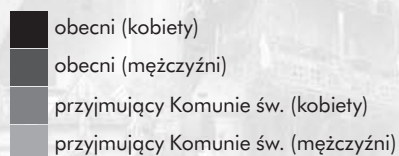
*Dzień po wyborach napisał Pan w „Dzienniku”, że starał się Pan milczeć, ale że są granice milczenia. To prawda, ale mówiąc nie można używać słów pogardliwych. A jak określić słowa, które co prawda usunięto z papierowej wersji Pańskiego artykułu, ale które w internecie widniały cały czas upokarzając nie tylko mnie: „postanowiłem przestać uważać bydlę za niebydlę”. Panie Profesorze, na litość Boską!*

*W niedawnym wykładzie na UW, przypomniał Pan swój młodzieńczy tekst i własną radę, aby przed publicznymi wystąpieniami modlić się do Ducha Świętego. Panie Profesorze, jak pogodzić tamte słowa z inwokacją do Ducha Świętego?*

*Kończył Pan wykład zachętą, że warto być przyzwoitym, choć się to nie opłaca. Byłbym podły myśląc, że te słowa Panu się opłacały. Jednak zmieniły one chyba tytuł Pańskiej dawnej książki, który teraz winien brzmieć „Warto być przyzwoitym chyba, że inni...” Ale przyzwoitość warunkowana przez innych to już nie jest przyzwoitość, prawda Panie Profesorze? Moja mama, prosta krawcowa uznaje tylko bezwarunkową przyzwoitość.*

Z poważaniem  
Wojciech Ziółek SJ

### Statystyka liczenia wiernych w dniu 28 października w parafii św. Klemensa Marii Dworzaka.



Było w sumie **3080** wiernych w tym 1885 kobiet i 1195 mężczyzn; Komunię św. przyjęło **1672** w tym 896 kobiet i 776 mężczyzn.





Bogdan Szyszko

# Parafialna Akademia Rozmaitości

**Po wakacyjnej przerwie ponownie ruszyła Parafialna Akademia Rozmaitości. Dwa pierwsze wykłady zgromadziły ilość słuchaczy wskazującą, że i w tym roku inicjatywa ta cieszyć się będzie dużą popularnością.**

**By Namiot spotkania był w każdym z nas (11.10.2007)**



foto: Bogdan Szyszko

Inauguracja drugiego sezonu Parafialnej Akademii Rozmaitości już za nami. 11 października zajęcia w sali św. Stanisława Kostki poprowadził o. Marcin Gałka SJ - biblista. Nasz nowy opiekun grup neokatechumenalnych i Odnowy w Duchu Świętym poprowadził wykład na temat: „Mojżesz w namiocie spotkania – przykład modlitwy wierzącego”.

Jednak nim ks. Marcin wprowadził nas w atmosferę starotestamentalnego spotkania z Bogiem, o. Proboszcz, po powitaniu licznej, ponad czterdziestoosobowej grupy słuchaczy, przedstawił ramowy plan zajęć Akademii na najbliższy rok (zapowiada się on dość atrakcyjnie, o czym można się przekonać czytając szczegółowo w wykazie zamieszczonym obok niniejszego artykułu) i wyraził nadzieję, że każdy chętny do pogłębiania wiedzy religijnej (i nie tylko) znajdzie w nim dla siebie coś interesującego.

O. Marcin, podczas wykładu, przedstawił nam tradycję namiotu jako głęboko zakorzenioną w tradycji starożytnego Izraela – ludu wędrującego przez pustynię po wyjściu z niewoli egipskiej przez całe lata i właśnie w Namiocie spotkania przechowującego swój największy skarb - Arkę Przymierza, symbolizującą obecność Boga wśród narodu. Dowiedzieliśmy się wiele na temat tego, czym Namiot spotkania był dla Mojżesza, dla całego Izraela, jakie szczegóły kultu wiązały się z modlitwą w Namiocie i jakie były jego dzieje aż do zbudowania Świątyni.

Ale to był tylko wstęp. W wykładzie chodziło bowiem o. Marcinowi o wskazanie na rozmowę Mojżesza z Bogiem w Namiocie spotkania jako na przykład modlitwy dla współczesnych wierzących. Nasz wykładowca, przy pomocy biblijnych cytatów pokazał, że Bóg rozmawiał z Mojżeszem jak z przy-

jacielem, a ten z kolei, podczas rozmowy z Najwyższym promieniał nie tylko duchowo, ale i cieleśnie (mocno po nim to było widać – płonęła mu skóra). I od tego przeszliśmy do naszej rozmowy z Bogiem, do tego jak powinien wyglądać nasz Namiot spotkania i co znaczy stanąć w obecności Pana.

Spotkanie zakończyło się zachętą skierowaną do słuchaczy do modlitewnego spotkania z Bogiem i apelu, by Namiot spotkania był w każdym z nas.

## **Jednomandatowe okręgi wyborcze – konieczność czy utopia? (25.10.2007)**



foto: Bogdan Szyszko

Pierwsze (retoryczne) pytanie, jakie padło podczas drugiego w tym sezonie spotkania w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości brzmiało: co jest istotą problemu wyborczego? Jerzy Gieysztor, który te zajęcia poprowadził, odpowiedział, że: sposób zgłaszania kandydatów i rozmiar okręgów wyborczych.

W tym gorącym jeszcze, tużpowyborczym tygodniu ponad 30 osób dość intensywnie zastanawiało się wspólnie (spotkanie miało w pewnej części charakter dialogu: pytanie-odpowiedź) nad tym, co zrobić, żeby wybory przedstawicieli do parlamentu jak najlepiej odzwierciedlały interesy wyborców. Receptą wg p. Gieyszтора byłyby ustanowienie jednomandatowych okręgów wyborczych (JOW).

Usłyszeliśmy o proponowanych zasadach, ogólnokrajowym ruchu na rzecz JOW, przykładach krajów, w których stosowany jest ten system (Wlk. Brytania, Stany Zjednoczone, Indie, Australia), jego finansowaniu (bardzo tani – kandydaci w większości sami muszą dotrzeć do wyborców). Dowiedzieliśmy się, że kampania wyborcza w takim systemie może trwać dłużej (nawet pół roku), ale za to odbywa się na poziomie najbardziej lokalnym (kraj ma być podzielony na 460

okręgów wyborczych po ok. 65 tys. uprawnionych do głosowania każdy i w ten sposób życie polityczne ma zejść bezpośrednio do wyborców), a interesy ponadlokalne (na bazie wspólnych poglądów politycznych) są dogadywane przez poszczególnych kandydatów w porozumieniach poziomych jeszcze przed wyborami.

Gdyby nie ograniczony czas zajęć, przedstawianie argumentów za i przeciw JOW mogłoby trwać jeszcze bardzo długo (po formalnym zakończeniu wykładu grupki dyskusyjantów nie mogły się ze sobą rozstać przez spory kawałek czasu), jedno jest pewne – uczestnicy Parafialnej Akademii Rozmaitości nie nudzili się w ten czwartkowy wieczór i na pewno nie grozi im to w przyszłości (jeszcze raz odsyłam do programu zajęć PAR).

## **PROGRAM PARAFIALNEJ AKADEMII ROZMAITOŚCI 2007/2008**

*Spotkania w czwartki, godz. 18.45 (sala św. Stanisława Kostki).*

- 29 listopada 2007**, Roman Dmowski – człowiek, polityk, Polak (prof. dr hab. Krzysztof Kawalec); **6 grudnia 2007**, Po co nam remont, czyli o tym, jak może wyglądać nasz parafialny kościół? (Wojciech Ziółek SJ); **27 grudnia 2007**, Zwyczaje i obrzędy związane z Bożym Narodzeniem (mgr Dorota Jasnowska); **17 stycznia 2008**, Piękno argentyńskiej przyrody (mgr Zofia Orzeszkowska); **7 lutego 2008**, Ze Lwowa do Wrocławia – Nasza Matka Pocienia (prof. dr hab. Jan Wrabec); **28 lutego 2008**, Co powinniśmy wiedzieć o naszej wątrobie? (dr Grażyna Mach); **13 marca 2008**, Pascha żydowska – zwyczaje i znaczenie (Izaak Rapaport, Rabin Wrocławia); **10 kwietnia 2008**, Zwyczaje i obrzędy związane z Wielkanocą (ks. prof. dr hab. S. Rosiński); **24 kwietnia 2008**, „Trójkąt bermudzki” – nieznaną zabytek wrocławskiej architektury (dr Rafał Eysymont); **15 maja 2008**, Teologiczne podstawy powołania do życia w samotności (ks. prof. dr hab. Roman Rogowski); **5 czerwca 2008**, Kto śpiewa dwa razy się modli – refleksje o muzyce wokalne na przestrzeni wieków (prof. dr hab. Piotr Łykowski); **26 czerwca 2008**, O pielgrzymowaniu (prof. dr hab. Grażyna Pańko i Wojciech Ziółek SJ).



# STRONA

# DZIECIĄKOWA

## CZY WIESZ, ŻE...

### KLASZTORY METEORA

„Meteora” znaczy „w powietrzu” i budowle te rzeczywiście bujają w obłokach. Wybudowano je w Tesalii, w środkowej Grecji, na skraju gór Pindos na filarach skalnych o wysokości sięgającej 550 m. Największy, zwany „Wielkim Meteoronem”, powstał około 1350 roku. Jak głosi legenda jego założyciel św. Atanazy został zanieiony przez orła na szczyt słupa skalnego, na którym wybudowano wkrótce klasztor.

W latach późniejszych w najbliższej okolicy, na podobnych filarach skalnych powstało jeszcze około 30 równie niedo-

stępnych budowli. Zapewniały zakonnikom spokojne, proste życie z dala od świata. Składały się z cel mnichów, kościoła i reflektarza. Żywność wciągano na górę w wielkiej sieci, a wodę czerpano z wykutych w skale zbiorników na deszczówkę.

Jeszcze w pierwszej połowie XX wieku jedyną drogą na szczyt, do klasztoru były rozchwiane, trzydziestometrowe drabiny przymocowane do skały. Obecnie turyści dostać się tam mogą także wykutymi w zboczu góry schodami i drewnianymi mostami przerzuconymi ponad bezdennymi przepaściami.



foto: Internet

### MYŚLENIE NIE BOLI

Cztery mrówki: czerwona, ruda, czarna i różowa ścigają się na lesnej ścieżce.

Czerwona mrówka mówi: „Jestem przed rudą!”

Ruda mrówka mówi: „Jestem przed czarną!”

Czarna mrówka mówi: „Jestem przed różową!”

Różowa mrówka mówi: „Jestem pierwsza!”

Jak to możliwe? Jeżeli chcesz poznać odpowiedź, rozwiąż poniższe zadanie.

	A	B	C	D	E
1	TO	CHA	SZYK	TOR	BA
2	PAS	ŻO	NA	WA	KA
3	KA	WIK	KOT	CZOŁ	CZU
4	ŻAB	KUD	KŁAM	MRÓW	NIC
5	RÓ	PAS	DAR	PA	SZYK

1.  $5A+2B+2D=$
2.  $4D+3A=$
3.  $1D-R=$
4.  $2A+4B+2C=$
5.  $4C+3E+1B=$

### ROZWIĄZANIE: WPISZ W KRATKI WYNIKI DZIAŁAŃ

1	2	3	4	5

Odpowiedzi tylko na oryginalnych kuponach prosimy wrzucać do skrzynki „Głosu Pocieszenia” w kawiarence parafialnej do 2.12.07. Wśród uczestników rozlosujemy nagrody.

Imię	Nazwisko	telefon kontaktowy

### UŚMIECHNIJ SIĘ

Mały chłopiec z uśmiechem na twarzy przygląda się burzy. Za oknem szaleje deszcz i wiatr, niebo co chwilę rozświetlają błyskawice.

- Dlaczego tak się uśmiechasz? – pyta zdziwiona mama.
- Dlatego że Pan Bóg robi mi zdjęcia – odpowiada syn.

### OGŁOSZENIA DROBNE

Ślimak – miłośnik sportów ekstremalnych, poszukuje żółwia, który pozwoli mu przejechać się na swojej skorupie, aby mógł doświadczyć zawrotnych prędkości.

### UWAGA – KONKURS

Redakcja „Głosu Pocieszenia” ogłasza konkurs dla dzieci na rysunek związany tematycznie z Bożym Narodzeniem. Zwycięska praca zostanie zamieszczona na okładce grudniowego numeru naszej parafialnej gazety. Rysunki wraz z opisem zawierającym: imię, nazwisko, wiek oraz telefon kontaktowy prosimy składać do skrzynki „Głosu Pocieszenia” w kawiarence parafialnej do 2.12.07.





**Polecam Państwu kolejne książki podarowane nam przez wydawnictwo WAM z Krakowa.**

### **ODNALEZIONY SKARB** **Zamyślenia nad Pismem Świętym** *Jerzy Sermak SJ*



Zbyt wiele pracy, moc problemów, zmartwienia, codziennie dopadające nas zmęczenie. I kiedy znajdujemy chwilę dla Stwórcy, nie potrafimy zebrać myśli. Głowę wypełnia hucząca wata. Z pomocą przechodzą takie pozycje, których całkiem sporo możemy znaleźć na rynku.

Format, który lubię – lekka i niewielka, zmieści się nawet do torebki. A w środku, co bardzo ważne dla zagonionego człowieka XXI w., krótkie, dwustronicowe refleksje nad Bożym Słowem, świetna pomoc w ukierunkowaniu naszych myśli i rozważań.

Warto mieć ją pod ręką.

### **BRAMA ŚMIERCI** **Pytania o sprawy ostateczne** *Jan L. Franczyk*



Piękny i mądry tytuł tej książki uświadamia nam, że śmierć jest zarazem końcem i początkiem. Miejscem, w którym czeka na nas Chrystus.

Jednak dla większości współczesnych ludzi jest to temat tabu, trudny i przerażający. O tym się nie mówi.

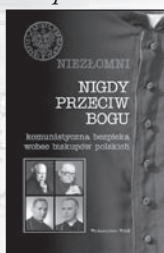
Autor próbuje nas z nią oswoić i ryzykuje nawet stwierdzenie, że czas jest dla nas cenny tylko w perspektywie śmierci. Nie szanowalibyśmy życia, gdyby nie śmierć. Prowadzi nas po kolei od fizjologicznego określenia procesu odchodzenia i rozkładu naszej cielesnej powłoki, przez zastanowienie się nad istotą śmierci w ujęciu czterech koncepcji filozoficznych, aż po rozmowy na temat śmierci z dominikaninem, franciszkaninem, cystersiem i jezuitą.

Dzisiaj mówi się tylko o pielęgnowaniu wiecznej młodości, obok starości i śmier-

ci przechodzi się z odwróconą głową. Czas najwyższy to zmienić. Zwłaszcza, że sam Chrystus powiedział nam, że śmierć ma sens, jest przechodzeniem do domu kochającego Ojca.

Idąc na cmentarz pomyślmy o nim jak o radosnym miejscu, gdzie oczekuje się na zmartwychwstanie.

### **NIGDY PRZECIW BOGU** **Komunistyczna bezpieka wobec biskupów polskich** *Praca zbiorowa pod red. ks. Józefa Mareckiego i Filipa Musiała*



Dla PRL-owskich władz Kościół z jego misją i wpływem na ludzi był potężnym zagrożeniem. Instytucją, z którą walczyły przy zastosowaniu wszelkich sił i środków. Doskonale zdawano sobie sprawę

z tego, że uderzając w pasterzy, można rozproszyć owczarnię. Historię wieloletnich polowań na polskich biskupów znajdziemy w pierwszym tomie serii wydawniczej „Niezłomni”. Bp Juliusz Bieniek, kard. Henryk Gulbinowicz, bp Jan Pietraszka i bp Ignacy Tokarczuk to pierwsi hierarchowie Kościoła przedstawieni w wymienionej tu publikacji, którzy skutecznie opierali się działaniom komunistycznej dyktatury. Obszerne wprowadzenie ułatwia nam lepsze zrozumienie działania całej tej maszyny.

Książka nie jest łatwa w lekturze, bo składa się głównie z dokumentów, ale mamy dzięki temu kontakt z ówczesną przerażającą rzeczywistością tak długo ukrywaną. W walce z Kościołem brali udział także duchowni. Nazwiska niektórych z nich znajdziemy w przypisach. Możemy też spojrzeć w twarze ludzi, którzy ze szkoderstwa bliźniemu uczynili swój zawód – często są one całkiem zwyczajne. Można sobie zadawać pytanie, co nimi kierowało, czy był to strach przed władzą, żądza kariery, nienawiść do Boga? (BC)

### **PARAFIALNY** **SAVOIR – VIVRE**

Grupa parafian zatroskanych niektórymi sytuacjami mającymi miejsce w naszej świątyni zwróciła się do redakcji „Głosu Pocieszenia” z prośbą o zamieszczanie w gazecie spostrzeżeń dotyczących zachowania podczas różnych uroczystości i wydarzeń kościelnych.

#### **Wyjść po angielsku**

Dość często gościmy w murach naszej świątyni artystów lub prelegentów. Uczestnictwo w koncertach, wykładach lub odczytach jest dobrowolne, zależne tylko od indywidualnych chęci i zainteresowania. Jeżeli jednak decydujemy się wziąć udział w takim spotkaniu, obowiązują nas elementarne zasady dobrego wychowania.

Wychodzenie w trakcie, środkiem kościoła, nierzadko z hałaśliwym postukiwaniem obcasami, jest okazywaniem lekceważenia i osobie występującej, i organizatorom, i pozostałym słuchaczom. Ponadto rozprasza i przeszkadza tym, którzy prowadzą spotkanie i tym, którzy chcieliby z niego skorzystać.

Jeżeli zdarza się konflikt interesów – ktoś chce uczestniczyć, a jednocześnie wie, że nie może pozostać na całości, niech nie zajmuje miejsca z przodu. Znacznie łatwiej „po angielsku” wyjść spod chóru niż z pierwszej ławki.

IK

O G Ł O S Z E N I E







Bogumił Nowicki

# Mało nas, mało nas...

**W tym roku minęło 95 lat od śmierci i 5 lat od beatyfikacji świetlanej postaci zakonu jezuitów – bł. O. Jana Beyzyna, polskiego misjonarza posługującego przez długie lata wśród chorych na trąd na Madagaskarze. Nasza parafia, której – przypomnijmy – jedna z ulic nosi jego imię, postanowiła uczcić pamięć o. Beyzyna w sposób szczególny. Program trzydniowych obchodów był przebogaty, martwiło natomiast stosunkowo niewielkie zainteresowanie nimi naszych Parafian.**

Może ktoś zapytać, dlaczego akurat teraz postanowiono tak szczególnie czcić pamięć jezuitskiego misjonarza, wszak 95. rocznica nie jest ani szczególnie wyjątkowa, ani okazała okrągła. Odpowiedź jest prosta – miało to być bojowe przetarcie przed godnym przygotowaniem 100. rocznicy, która okrągła będzie już bez wątplenia. Skoro wspominałem o boju, to był on wyjątkowo ciężki, zważywszy, że stoczyła go garstka zapaleńców, które owe obchody wymyśliła, przygotowała i podała na przysłowiowej tacy. Tyle tylko, że z tego suto zastawionego stołu nie było za bardzo komu brać. Ale może po kolei...

Nasze obchody rozpoczęliśmy uroczystą Mszą św. w piątek 12 października, w liturgiczne wspomnienie o. Jana Beyzyna, na której obecna była mieszkająca we Wrocławiu krewna Błogosławionego p. Tatiana Siemaszko. W homilii o. Wojciech Ziółek, cytując listy o. Beyzyna z Madagaskaru, pochylał się nad pojęciem miłości do bliźniego: tym jak ona wygląda, czym jest i czym faktycznie powinna być. Zakończył wezwaniem: byśmy prosili Pana Boga żeby nauczył nas kochać, nawet gdyby miało boleć. Msza Święta zakończyła się zbiorowym błogosławieństwem relikwiami bł. o. Jana Beyzyna. Po Eucharystii w dolnym kościele można było obejrzeć dokumentalny film pt. „Posługacz trędowatych”, którym grono badaczy życia o. Jana Beyzyna przybliżyło szczegóły z życia Błogosławionego. Aby naśladować o. Beyzyna i jego czynną miłość bliźniego, p. Małgosia z Wrocławskiego Towarzystwa Opieki Paliatywnej przy pl. Hirszfelda zachęcała naszych parafian do włączenia się w dzieło hospicjum domowego i odwiedzania ciężko chorych w ich domach. Deklarację wolontariusza można by-

ło wziąć i wypełnić przez cały czas trwania święta.

Po tak bogatym i głębokim duchowo przygotowaniu miał nastąpić drugi akt obchodów czyli zbiorowe uczestnictwo parafian w pielgrzymce do grobu św. Jadwigi w Trzebnicy. Miał nastąpić, ale nie nastąpił. Nasz o. Proboszcz, który skoro świt karnie stawiał się we wrocławskiej Katedrze, przez całą drogę do Trzebnicy szukał swoich zagubionych owieczek. Znalazł ich w sumie trzy sztuki. Zmęczony całodziennym trudem nie ustawał w poszukiwaniach. W sobotni wieczór ukojenie miał przynieść wokalo-organowy koncert o godz. 19.00 w naszym kościele, którego wykonawcami byli: Halina Fiećko (recytacja), Bartosz Sozański (organy) i Monika Gruszczyńska (sopran). Artyści wywiązali się ze swoich ról bez zarzutu, ale błogi stan duszy zakłóciła frekwencja.

Ostatnim aktem obchodów był przygotowany z dużym rozmachem w parafialnych ogrodach festyn. Walutą na nim obowiązującą były „beyzmy”, które można było nabywać w specjalnym kantorze po weekendowych mszach św. oraz w trakcie festynu. Każdy kto nabył „beyzyna” (dochód ze sprzedaży przeznaczono na wciąż kontynuowane misje na Madagaskarze) mógł go wymienić m.in. na ciasto, kielbaski i herbatę oraz wziąć udział w losowaniu wielu nagród, w tym kilku cennych ufundowanych przez Radę Osiedla Grabiszyn-Grabiszynek. Warto w tym miejscu wspomnieć, że chyba duch o. Beyzyna był na festynie obecny, gdyż główna nagroda – rower – została wylosowana przez osobę, której wcześniej rower ukradziono i to podczas wizyty właściciela jednoślada w kościele. O festynie można by było napisać wiele (fotoreportaż z niego zamieszczamy na ostatniej

## O. Stanisław: Dziękuję...

Ostatnie tygodnie są dla mnie szczególnie ważnym czasem, w którym doświadczyłem wielu łask od Boga i ludzkiej życzliwości. Pragnę więc za pośrednictwem Głosu Pocieszenia wyrazić swą wdzięczność Wam wszystkim, którzy przez wiele tygodni wiernie towarzyszyliście mi modlitwą i nie tylko w moich szpitalnych zmaganiach, a teraz w rekonwalescencji. Wyraży swej wdzięczności kierując do wspólnot młodzieżowych Magis, ministrantów i lektorów, z którymi jestem tak bardzo żyty przez lata wspólnej formacji. Pragnę także wypowiedzieć słowo dziękuję wszystkim, których nie jestem w stanie wymienić z imienia i nazwiska, a którzy mnie ogarnęli tak troskliwą modlitwą. Nie potrafię nie wspomnieć moich przyjaciół: jestem Wam bardzo wdzięczny za to obecność serca przy moim szpitalnym łóżku. WAM, moi drodzy współpracownicy chcę powiedzieć tak wiele, najpierw to że okazaliście dla mnie rodziną, że w ciężkiej dla mnie próbie byliście ze mną każdego dnia tam w Katowicach, że daliście mi wiele dowodów braterskiej miłości. Nie jeden raz gdy było mi źle, gdy nie wiedziałem co będzie dalej, gdy noce były coraz dłuższe, a dni spowite ciemnymi chmurami byliście przy mnie pomimo piętrzących się trudności. I właśnie wtedy dziękując Bogu za Was modliłem się słowami naszego hymnu zakonnego: *Matko ma, Zakonie mój...*

Wiele zawdzięczam tym wielkim chórom modlitw zanoszonym do tronu Boga. Pozwólcie więc, że Was wszystkich zachowam na zawsze w swej pamięci tej ludzkiej i wiernej modlitwie.

Na zawsze Wasz o. Stanisław



fol. Archiwum

stronie Głosu Pocieszenia). Jednak dużo więcej trzeba by napisać o osobach, które go przygotowały. Problem w tym, że dla nich nie jest ważne ile laurek i dyplomów otrzymają po imprezie, w którą włożyli serce, trud i przede wszystkim swój cenny czas. Dla nich najlepszym podziękowaniem jest obecność tych, dla których to robią. Jeżeli tego zabraknie – żadne słowa nie będą tego w stanie naprawić.

Reasumując. Do okrągłej rocznicy śmierci o. Beyzyna pozostało pięć lat. Tegoroczne obchody dowodzą, że są ludzie, którzy mogą profesjonalnie przygotować uroczystości i imprezy towarzyszące z jesszym rozmachem i dużo bogatszym programem. Pozostaje natomiast pytanie, czy znajdą się ci, dla których warto to wszystko zorganizować...



## Śp. Elżbieta Seminowicz – najstarsza Parafianka

Chłodno, szaro i, jak to w listopadzie, smętnie kończymy kolejny rok. Atmosfera Wszystkich Świętych skłania do wspomnień... A ze wspomnień wyłania się postać najstarszej naszej



foto: Witold Oźmiński

Parafianki, Pani Elżbiety Seminowicz, która 12 stycznia 2005 w wieku 107 lat opuściła nas, by stanąć przed Panem Bogiem.

Panią Elżbietę poznałam w 100 Rocznicę Jej Urodzin, kiedy w gronie przedstawicieli ówczesnych władz oświatowych i Związku Solidarność złożyliśmy urodzinową wizytę w skromnym mieszkanku przy ulicy Bzowej. Potem bywałam tam jeszcze kilkakrotnie z życzeniami od koleżanek z Koła Emerytowanych Pracowników Oświaty i Wychowania NSZZ Solidarność, kiedy już sama zostałam emerytką. W pamięci pozostała szlachetna, pełna zadumy twarz, piękna dawną urodą i wewnętrznym natchnieniem. Pozostało też wspomnienie rozmów, których zawsze za mało, bo „rzeczywistość (też zresztą ważna i droga) skręczy”, a tu rozsnuwa się świat niezwykły, jakże ciekawy, który lada chwila może odejść.

Pani Elżbiety nie sposób wspominać samej. Panie były dwie. Dwie Siostry, NAUCZYCIELKI do ostatniej kropli krwi i do ostatniego oddechu. Pani Elżbieta miała „zaliczone” 52 lata pracy nauczycielskiej, młodsza Pani Jadwiga „tylko” 40. Lwowianki, elegantki (ach, te stare zdjęcia). Dwie Siostry, które łączyły nie tylko więzy krwi, ale i wspólny los, wspólna miłość, wręcz pasja do swojej pracy, serdeczne wspomnienie szkoły i uczniów, wzajemny podziw i szacunek. Obie ukończyły seminarium nauczycielskie w rodzinnym Lwowie. Pani Elżbieta w roku 1920. Została zaraz skierowana do pracy na Polesie, powiat lubaczowski. Pozostała samotną, bo wówczas nauczycielkom zamężcia nie zalecano. Kolejna Siłaczka! Pamiętamy, były to trudne, pierwsze lata niepodległej Polski.

Tam pracowała aż do roku 1939. W dniu ogłoszenia mobilizacji pojechała „na krótko”, bez swoich rzeczy do Lwowa, skąd trochę pieszo, trochę „okazją” (pociągi już nie chodziły) dotarła na wieś, gdzie zamieszkiwała Jej młodsza, zamężna siostra Jadwiga, której mąż był zarządcą lasów u księcia Lubomirskiego.

Dalszy bieg historii sprawił, że Pani Elżbieta nigdy już do swojej szkoły nie wróciła.

Do siostry ściągął też brat z Warszawy

i choć, jak wspomina Pani Elżbieta: „Nikt nie wiedział, co robić. Z zachodu szli Niemcy, a ze wschodu Moskale.”, to wspólnie, całą rodziną jakoś się żyło. Do czasu. 10 lutego 1940 roku wszystko się odmieniło. Zesłanie. Dotarli tam wszyscy: obie siostry, brat, mąż Pani Jadwigi i Jej dwoje dzieci: półtoraroczna Krysia i ośmioletni Witold.

6 lat tułaczki, nieludzkiej pracy, głodu i wszelakich udręczeń. Pani Elżbieta napisała we wspomnieniach: „Do dzisiaj nie wiem, jak mogliśmy przeżyć taką okropną katorgę”

Sześć lat. Z perspektywy 107 lat życia, nie tak znowu wiele; z perspektywy ciężaru tych lat, najważniejszy i „najdłuższy” okres życia wszystkich, którzy to doświadczenie przeszli.

Tam, na Wschodzie Pani Jadwiga straciła Męża, już po powrocie do kraju zmarła osłabiona, wycieńczona córeczka Krysia. Wrócili w roku 1946. Uratowana część rodziny dotarła do Poznania. Obie siostry nie chciały zostać w dużym mieście. Podjęły pracę na wsi, w Bytniu, oczywiście w szkole. Pracowały tam aż do emerytury. Do Wrocławia sprowadził Mamę i Ciocię pan Witold Oźmiński, syn Pani Jadwigi, który już wcześniej związał z tym miastem swoje życie. Były lata siedemdziesiąte.

Obie Panie chyba dobrze poczuły się w nowym miejscu. Jeszcze uczyły – w tamtych czasach brakowało nauczycieli – ponownie wpisały się do ZNP, potem do SOLIDARNOŚCI, były bardzo aktywne w działalności związkowej, w „podziemnych” latach osiemdziesiątych.

Pan Bóg darząc je długim życiem pozwolił im mocno związać się z nowym miastem, nową parafią i dobrze wpisać się w jej historię.

MS

## Śp. Helena Włodarczyk – pionierka Wrocławia

26 lutego odeszła do Pana jedna z najstarszych mieszkanki naszego osiedla, śp. Helena Włodarczyk, nasza Mama, Babcia i Prababcia.

Przybyła do Wrocławia po zawierusze wojennej w 1946 r. Na Grabiszynku znalazła swoją przystań i tu sprowadziła nas - gromadkę swoich małych dzieci. A droga do nowego domu nie była prosta, bo z Dworca Nadodrza przemierzałyśmy ją pieszo, idąc wiele godzin wśród ruin i zgłiszcz całego miasta w nocy, gdzie od zwisających fragmentów blachy poruszanych wiatrem i wydających straszne dźwięki zamierały w nas serca. Ale Mama dodając sobie i nam odwagi, prze-



foto: Archiwum rodzinne

zwyciężając lęk, spieszyła tu, gdzie miała pozostać z całą rodziną aż do śmierci.

Rzeczywistość powojenna była trudna, ale zahartowani w walce o przetrwanie ludzie zabierali się z energią do tworzenia nowej historii. Trzeba było zadbać o ducha tych, którzy tu przybyli. Kto mógł, wspomagał duszpasterzy w budowaniu naszego lokalnego Kościoła. Nasz Ojciec dostarczał materiały budowlane i oszklił kościół, a i Mama wspomagała księży, czym mogła, bo bieda była ogólna, więc nawet kawałek chleba i słoniny ofiarowany przez życzliwego człowieka zdawał się być wielkim darem.

Tak upływały Jej dni, miesiące i lata pełne trosk o innych, kłopotów, ale i radości, jakich dostarczały naszej Mamie uczące się dzieci. To Ona prowadziła nas do Kościoła, omalowała trudne sprawy każdego dnia i uczyła miłości do Boga i Ojczyzny. To razem z Mamą wieczorami, po modlitwie, zasiadaliśmy do czytania literatury pięknej. Mama czerpała sterty pończoch i skarpet, a my, po kolei, czytaliśmy kolejne rozdziały przygód sienkiewiczowskich bohaterów. Atmosfera tamtych wieczorów pozostanie w nas do końca naszych dni, a wpajana w serca religijność na zawsze będzie busolą, która wskazuje właściwe drogi naszego życia.

Wśród codziennych prac dla rodziny nie zabrakło Mamie czasu na wspieranie życia parafialnego, choćby poprzez wieloletnie uczestnictwo w Kole Różańcowym, czynne włączanie się w uroczystości parafialne, zwyczajne, ale niezbędne prace porządkowe w kościele czy choćby taki drobiazg, jak przynoszenie kwiatów (ogród był pasją i radością Mamy, w Jej dłoniach najdrobniejsze roślinki osiągały piękny i zdrowy wygląd. Z radością też się nimi dzieliła, dekorując swój kościół). Wielką ofiarnością wykazywała także systematycznie przekazując drobne ofiary na potrzeby jasnogórskiego sanktuarium, na budowę bazyliki w Licheniu i kościoła w Brdowie, nie pomijając też potrzeb własnego kościoła parafialnego. Pamiętała też o chorych i biednych. Odwiedzała ich systematycznie w domach, pamiętała o ich imieninach, starała się dobrym słowem podtrzymać ich na duchu. Zawsze uczestniczyła w ich ostatnim pożegnaniu.

A teraz my pożegnaliśmy tę, dla której miłość Boga i czynienie dobra było najwyższym prawem. Prawem, którym kierowała się w swoim długim, 93-letnim życiu. Miłosierny i dobry Bóg sprawił, że w Jej ostatniej drodze zegnało Ją wielu tych, z którymi była na co dzień tak blisko.

Córki, syn, wnuki i prawnuki.



## Konkurs „Mój różaniec”



foto: Jakub Cebula

Zorganizowany przez ks. Jakuba Cebulę, SJ konkurs „Mój różaniec” rozstrzygnięto 5 października. Wzięły w nim udział dzieci uczestniczące w naszej parafii w nabożeństwach różańcowych. Dziecięce różańce wykonano m.in. z żółdździ, jarzębiny, styropianu, cukierków-żelków, warzyw, bibuły, masy solnej, makaronu, koralików i szypek. Spośród wszystkich prac panie Wanda Sługocka i Agnieszka Sawicka, katechetki ze szkół SP 82 i SP 109, wybrały te najładniejsze. Największe zainteresowanie wzbudziły różańce Izy Droszcz (z warzyw), Agnieszki Bojdy (z żelków) oraz Konrada Słomińskiego (z szypek). W ostatnim dniu października nagrodzon także najwytrwalsze dzieci (było ich około setki!), które przez cały miesiąc chodziły na odbywające się w poniedziałki i czwartki nabożeństwa różańcowe. Za modlitewny trud otrzymały m.in. zestawy puzzli i kalendarzy.

JC

## Bytom 2007

Nasza Liturgiczna Służba Ołtarza oraz członkowie dziecięcej scholi „Laudate Dominum” wyjechali 27 września w odwiedziny do jezuickiej parafii w Bytomiu.

Na miejscu zostaliśmy serdecznie powitani przez o. Andrzeja Nowaka, SJ, który przez wiele lat był duszpasterzem i opiekunem scholi w naszej parafii oraz br. Adama Łaskę, SJ, naszego byłego zakrystianina. Spotkaliśmy również wielu znajomych z Oazy i Magisu, a serdecznościom nie było końca. Po smacznym posiłku, którym poczęstowali nas gospodarze, pełni sił ruszyliśmy na boisko, aby tam rozegrać towarzyskie mecze Wrocław-Bytom. Pierwszy rozegrali młodzi ministranci, których – ze względu na braki kadrowe – wspomógł nieco starszy Paweł. Pełna emocji rozgrywka zakończyła się wynikiem 3:1 dla wrocławian.

Nasz starszy skład piłkarski napotkał większe problemy m.in. dlatego że część graczy była kontuzjowana. Mimo przeciwności udało się nam strzelić trzy gole (ich

zdobycami byli Krzysiek Bober i Paweł Chorążewski), a mecz ostatecznie zakończył się zwycięstwem gospodarzy, którzy tym samym zrewanżowali się za porażkę we Wrocławiu.

Po pełnych emocji rozgrywkach był krótki odpoczynek, czas na chwilę rozmowy z przyjaciółmi i znajomymi po czym... trzeba było wracać do domu.

SC

## Muzyczny laur



foto: Joanna Grinhold

Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość, że na odbywającym się w kościele pw. Wszystkich Świętych w Warszawie w dniach 24-26 września III Ogólnopolskim Konkursie Organistów Pro Organo 2007 drugie miejsce zajął nasz organista p. Andrzej Garbarek. Zdobył on też nagrodę specjalną za najlepszą improwizację. Gratulujemy Panu Andrzejowi i życzymy dalszych sukcesów.

BS

## Spotkanie MAGIS

W połowie października w Książenicach koło Rybnika na dniu wspólnoty spotkali się członkowie MAGIS (w tym grupa młodzieży z naszej parafii). Rozpoczęli Eucharystią, po której wszyscy przeszli na boisko. Tam dzięki uprzejmości mieszkańców Książenic czekała na nich kiełbasa z grilla i gorąca herbata. Atrakcje rozpoczął mecz, w którym Jezuici wykazali swoją wyższość nad połączonymi siłami różnych wspólnot MAGIS. Potem w turniejowe szranki stanęły zespoły reprezentujące poszczególne ośrodki. Turniej wygrała drużyna ze Starej Wsi. Meczm piłkarskim przez cały czas towarzyszyły inne atrakcje i konkursy, zorganizowane przez wspólnotę z Krakowa.

BS

## Pielgrzymka Ludzi Pracy

Od roku 1982 w każdą trzecią niedzielę września odbywa się pielgrzymka Duszpasterstw Ludzi Pracy do Częstochowy. Corocznie bierze w niej udział Matka ks. Jerzego Popiełuszki.

W bieżącym roku odbyło się już 25. spotkanie na Jasnej Górze, które trwało dwa



foto: Archiwum Duszpasterstwa Ludzi Pracy

W środku Matka ks. Jerzego Popiełuszki.

dni (16-17 września). W sobotę spotkanie rozpoczęło się Mszą Świętą, po której pielgrzymi przeszli drogą krzyżową na walach klasztornych, a kolejne stacje przygotowały poszczególne diecezje. Dzień zakończył Apel Jasnogórski, a noc uczestnicy spędzili na czuwaniu, którego kulminacyjnym punktem była Msza Święta o północy. W niedzielę odbywały się seminaria i wykłady poświęcone tematyce społecznej. W pielgrzymce uczestniczyło ośmioro naszych parafian pod duchową opieką o. Andrzeja Gęgotka.

IK



foto: Bogdan Szycho

## Odświeżenie pamiątkowej tablicy

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej – zarząd Okręgu Dolnośląskiego przy bardzo dużej pomocy naszego parafianina p. Michała Haniszewskiego 27 września (w rocznicę powstania Polskiego Państwa Podziemnego) zorganizował uroczystość poświęconą polskim patriotom z Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich, Narodowych Sił Zbrojnych i innych organizacji walczącym z hitlerowskim okupantem, więzionym i mordowanym w latach 1945-1956 przez władze komunistyczne. Została odświeżona tablica pamiątkowa na murze więzienia przy ulicy Kleczkowskiej, w kościele garnizonowym odprawiono uroczystą Mszę Świętą, a w Sali Sesyjnej Nowego Ratusza odbyło się sympozjum na temat historii Polskiego Państwa Podziemnego. W uroczystościach udział braли nasi parafianie oraz poczet sztandarowy Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy naszym kościele.

IK



# INFORMATOR DUSZPASTERSKI

## PARAFII PW ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

### Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53-232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 071 339-16-74 lub 071 360-10-18, www.dworzak.pl

#### Godziny Mszy św. niedzielnych

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), 7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny), 10:30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji), 12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem młodzieżowego zespołu muzycznego).

**W dni powszednie:** 6:30, 7:15 (z wyjątkiem wakacji), 8:00, 18:00.

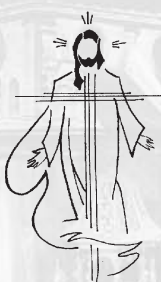


#### Chrzty od 31.08.2007 do 31. 10. 2007

Antonina Białoszevska, Maciej Piotr Gawlik, Hanna Maksymiliana Hajduk, Juliana Rokšana Klusek, Patryk Nalipiuk, Kazimierz Siwa, Julia Lena Skolska, Wiktoria Aleksandra Świątek, Hugo Wawrzyniak, Błażej Jakub Wolek, Natalia Wysocka.

#### Śluby od 31. 08 2007 do 31. 10. 2007

Marcin Rafał Dąbski – Ewa Teresa Malicka, Krzysztof Wojciech Gulewicz – Kamila Iwona Smakulska, Artur Komadowski – Marzena Stefaniec, Rafał Jarosław Kuba – Justyna Wiercioch, Grzegorz Andrzej Liczberski – Małgorzata Aleksandra Łukaszek, Adam Mikołaj Mosiej – Paulina Renata Gajda, Dominik Grzegorz Szczerba – Agnieszka Magdalena Fiołka, Robert Jan Tomaszewski – Iwona Gagucka, Mariusz Wysocki – Ewelina Marianna Łukasik, Mateusz Jakub Zoń – Marta Marlena Ziółkowska.



#### Pogrzeby od 31. 08. 2007 do 31.10. 2007

Janina Chęcińska, Wiesława Teresa Domagała, Czesława Dziedzic, Leokadia Famulska, Paulina Gajewska, Roman Szczepan Haas, Henryk Haratyk, Zenon Jerzy Hęcka, Julianna Jajko, Czesław Kobos, Helena Katarzyna Kotwicka, Leszek Zdzisław Kruczala, Wacława Jadwiga Kuchar, Stanisław Kucharski, Jadwiga Kuczyńska, Stanisław Kurek, Alfreda Łucka, Sebastian Maluszkiwicz, Waldemar Marchwicki, Jan Niżałowski, Janina Pietraszuk, Barbara Piwko, Anastazja Radońska, Jerzy Sikorski, Zofia Rozalia Świąty, Józef Świsstek, Władysława Talkowska, Marianna Genowefa Wesolowska, Irena Helena Zalewska, Barbara Krystyna Zienkiewicz.

#### Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałek, środę, czwartek i piątek w godz. 8.00-9.00 i 16.00-17.30, z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

**Konto parafialne:** Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

#### Biblioteka parafialna:

Czynna w piątki w godz. 17.00-18.00; w niedzielę w godz. 10.00-12.00

#### „Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

**redaktor prowadzący numeru:** Iwona Kubiś

**opiekun:** o. Wojciech Ziółek SJ, **redaktor naczelny:** Bogumił Nowicki,

**redakcja:** Barbara Ćwik, Małgorzata Drath, Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko, Przemysław Zarzeczny, **współpracownicy:** o. Jan Ożóg SJ, Łukasz Kłobucki, Piotr Rydzak, Marcin Kisiecki, Joanna Wicińska,

**korekta:** Anastazja J. Drath, **projekt okładki:** Barbara Ćwik,

**Okładka:** Barbara Ćwik, **kolportaż:** Elżbieta Wojciechowska.

#### spotkania kolegium redakcyjnego:

poniedziałki, godz. 20.00 – sala o. Pio w budynku katechetycznym  
dyżur redakcyjny w niedziele, godz. 11.30-12.30 – Kancelaria Parafialna

**skład i łamanie tekstów:** agencja reklamowa b-en,  
www.b-en.pl, tel./fax 071 788 95 15, poczta@b-en.pl

#### Serdecznie zapraszamy chętnych do współpracy z naszym piśmie.

Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.

#### Przypominamy!

• 19 listopada rozpoczyna się w naszej parafii kolejny kurs przedmałżeński. Potrzeba on do czwartku 29 listopada. Zajęcia odbywać się będą przez dwa kolejne tygodnie w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godz. 19.00 w sali św. Stanisława Kostki. Bardzo serdecznie zapraszamy wszystkich przygotowujących się do przyjęcia sakramentu małżeństwa.

• Na stoisku z prasą, można jeszcze nabyć książkę „Świadectwo” autorstwa kardynała Stanisława Dziwisza – wieloletniego osobistego sekretarza Ojca Świętego Jana Pawła II, opisującą codzienne życie przy boku Papieża-Polaka. Jest to nie tylko książka, którą się znakomicie czyta, ale też wspaniały prezent dla tych, których chcemy obdarować czymś naprawdę wartościowym. Kupmy ją już teraz, bo później może zabraknąć!



• Wszystkim, którym szczególnie przypadły do gustu katechezy o. Jana Ożoga, publikowane na łamach Głosu Pocieszenia, polecamy książkę Jego autorstwa, pt. „Wieczory pod sosną”, również do nabycia w naszym parafialnym kiosku z prasą. Polecamy ją szczególnie tym, którzy mają trudności w rozmowach z młodzieżą o Bogu i ludziach (Ojciec Jan sobie poradził!).



## Sri Lanka: Śmierć jezuitę

26 września w Sri Lance zginął katolicki kapłan. O. Nicholaspillai Packiyaranjith SJ. Jezuita padł ofiarą wybuchu bomby podłożonej przy drodze, którą jechał z zapatrzeniem dla uchodźców zgromadzonych w jednym z obozów na północy wyspy.

## Pozegnaliśmy kardynała Adama Kozłowieckiego SJ

W szpitalu w Lusace zmarł 28 września kard. Adam Kozłowiecki. Emerytowany arcybiskup stolicy Zambii miał 96 lat. Urodzony w Hucie Komorowskiej koło Kolbuszowej (1 kwietnia 1911 r.) był wychowankiem słynnego jezuitskiego Zakładu Naukowo-Wychowawczego w Chyrowie. W wieku 18 lat wstąpił do Towarzystwa Jezusowego i w 1937 r. przyjął święcenia kapłańskie. Po wybuchu drugiej wojny światowej został aresztowany przez Gestapo i przebywał w więzieniach w Krakowie i Wiśniczu, a następnie w obozach koncentracyjnych Auschwitz i Dachau. W tym ostatnim obozie doczekał, wraz z wieloma innymi kapłanami, wyzwolenia przez armię amerykańską (25 kwietnia 1945 r.).

Po wojnie o. Kozłowiecki zgłosił się na misje do ówczesnej Rodezji Północnej (dzisiejsza Zambia), dokąd wyjechał po krótkim pobycie w Rzymie. Tam organizował m.in. szkolnictwo misyjne. Od 1950 r. pełnił funkcję administratora wikariatu apostołskiego Lusaki, a 5 lat później został tam wikariuszem apostołskim. Wyświęcony wkrótce na biskupa (1956) został w 1959 r. mianowany pierwszym metropolitą Lusaki. Za jego rządów wiele budowano, zarówno w miastach jak i w buszu, sprowadzano różne zgromadzenia zakonne męskie i żeńskie, zakładano szkoły i szpitale. Dzięki staraniom ks. Kozłowieckiego do szeregów misjonarzy włączyli się Czesi, Słowacy, Chorwaci oraz Amerykanie polskiego pochodzenia. Był gorącym zwolennikiem równouprawnienia ras. Już w 1956 r. wiele rozgłosu nabrała jego decyzja przyjęcia dziewczyny hinduskiej do szkoły przeznaczony dla

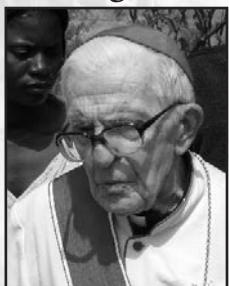


foto: Internet

białych, a prowadzonej przez siostry dominikanki. W 1958 r. zredagował w imieniu episkopatu Północnej Rodezji list pasterski, w którym stanął zdecydowanie w obronie równości rasowej i sprawiedliwości społecznej. Wziął udział w obradach Soboru Watykańskiego II. Odegrał też dużą rolę w okresie uzyskiwania przez Zambię pełnej suwerenności, co dokonało się 24 października 1964 r.

Od tej chwili corocznie składał swoją rezygnację ze stanowiska arcybiskupa metropolity. Chciał, aby na tym stanowisku zastąpił go rodowity Zambijczyk, co nastąpiło w 1969 r. Wtedy też zrezygnował z funkcji arcybiskupiej i powrócił do zwykłej pracy duszpasterskiej jako proboszcz i wikariusz, promując jednocześnie – także w Polsce – działalność misyjną. Ostatnią jego placówką było Mpunde, gdzie mimo sędziwego wieku pomagał polskiemu misjonarzowi ks. Janowi Krzysztonowi. W 1998 r. Jan Paweł II mianował abp. Kozłowieckiego kardynałem. (...) Uroczystości pogrzebowe odbyły się 5 października w stolicy Zambii Lusace. Zmarły misjonarz został pochowany przy nowej katedrze Dzieciątka Jezus.

## Odszedł najstarszy jezuita świata

10 października w wieku 105 lat zmarł prawdopodobnie najstarszy jezuita świata, o. James A. Martin. Powodem śmierci zakonnika było zapalenie płuc - poinformowała amerykańska agencja katolicka CNS.

James A. Martin wstąpił do zakonu jezuitów w 1921 r., a w 1934 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Jego zakonni współbracia wspominają, że był człowiekiem niezwykle pozytywnie nastawionym do ludzi i świata. Potrafił się zachwycać nawet najdrobniejszymi rzeczami, często powtarzając: „Czyż to nie cudowne?”.

## Śp. o. Robert Lorek SJ

15 października odszedł do Pana o. Robert Lorek SJ. Miał zaledwie 30 lat, z czego 11 przeżył w zakonie i zaledwie kilka miesięcy jako kapłan. Podczas studiów filozoficznych w Krakowie współpracował z jezuitskim



foto: Internet

Duszpasterstwem Młodzieżowo-Powołaniowym (1998-2001). Zaczynał pisemko dla młodych: „Ad Maiorem”. Swoją magisterkę odbywał najpierw w domu rekolekcyjnym w Częstochowie a następnie w Czechowicach-Dziedzicach. Po studiach teologicznych w Warszawie pracował najpierw jako duszpasterz młodzieżowy w parafii pw. Ducha Świętego w Nowym Sączu. Przyjął święcenia kapłańskie 29 czerwca bieżącego roku. We wrześniu zorganizował uroczystości z okazji święta Stanisława Kostki patrona Polski i młodzieży. Planował w tym roku założenie wspólnoty młodzieżowej MAGIS. Robercie, niech Pan przyjmie Cię do swojej chwały, a Ty wspieraj nadal dzisiejszą młodzież, by nie bała się iść za Chrystusem – Jedynym Panem i Zbawicielem.



foto: Internet

## Ojciec Generał w Polsce

W środę 24 października w Kolegium gdyńskim zakończyło się spotkanie Konferencji Prowincjałów Europejskich, w którym uczestniczył także Ojciec Generał Peter-Hans Kolvenbach SJ. Tygodniowy pobyt w Polsce przełożony jezuitów poświęcił przede wszystkim na rozmowy z prowincjałami, choć znalazł także czas na krótkie spotkania ze wspólnotą gdyńską oraz z nowicjusami i probanistami przebywającymi w Jastrzębiej Górze.



foto: Internet

Na podstawie [www.jezuici.pl](http://www.jezuici.pl), [www.info.wiana.pl](http://www.info.wiana.pl), Radio Watykańskie, KAI opracował BS

## SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Głosu Pocieszenia” w artykule „Wakacje Piłsudczyków”, pisząc o trypokoleniowej rodzinie biorącej udział w Marszu Kadrowym, błędnie podaliśmy nazwisko Wojtczak zamiast Wojtkiewicz. W imieniu Redakcji przepraszamy.



Eucharystii, a przez kilka dni pod koniec miesiąca, w domu katechetycznym przedstawiciele firmy „Opus” zdejmowali z dzieci miarę krawiecką przed uszyciem strojów komunijnych.

## 16 października, wtorek

• Rozpoczęliśmy od dawna obiecywane „Spotkania Czerdziestolatków”. Więcej – wewnątrz numeru.

## 20 października, sobota



foto. Bogdan Szyszko

• W Muzeum Archidiecezjalnym otwarto wystawę pamiątek i dokumentów podsumowującą 25-letnią działalność Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego we Wrocławiu. Inicjatywa ta (oficjalnie w tych dniach rozwiązana) gromadziła ludzi dobrej woli, którzy w trudnych czasach stanu wojennego pomagali internowanym, aresztowanym i prześladowanym za przekonania, a później wszystkim potrzebującym pomocy w godnym przeżyciu tego trudnego dla wielu czasu. Wśród członków Komitetu można znaleźć nazwiska żyjących i zmarłych osób z naszej parafii które nie wahały się i nie bały pomagać innym wtedy, gdy każde podanie ręki potrzebującemu mogło być uznane za antysocjalistyczną, a więc wywrotową i zagrożoną nieprzyjemnymi konsekwencjami działalność. Zwiedzając wystawę można się także nieco dowiedzieć o wydarzeniach, które działy się na naszym parafialnym podwórku (m.in. związanych ze współpracą z parafią z Dortmundu). Ekspozycja jest czynna do 15 grudnia przy placu Katedralnym 16 (od wtorku do niedzieli w godz. 9-15). Zapraszamy!

## 21 października, niedziela



foto. Bogdan Szyszko

• Podczas Eucharystii o godz. 10.30 swoją inaugurację miała praktyka służby przy ołtarzu seniorów – mężów i ojców rodzin, którzy kiedyś byli ministrantami. Apelujemy do dawnych ministrantów: miejsce przy ołtarzu podczas Mszy św. o 10.30 to Wasze miejsce. Czekamy na Was!

• Podczas tej samej Mszy św. o. Proboszcz zapelował do Parafian o udział w wyborach parlamentarnych oraz by w tych, którzy nas otaczają, nie widzieć przeciwników politycznych ale bliźnich: podczas homilii poprosił, aby obecni w kościele przekazali sobie znak pokoju. O tym jak głosowali nasi parafianie pisze Głos Osiedlowy.

## 23 października, wtorek

• Dortmundzko-Wrocławska Fundacja Współpracy Międzyparafialnej im. Świętej Jadwigi rozpoczęła w naszej parafii kurs języka niemieckiego. Spotkanie organizacyjne odbyło się w sali bł. o. Jana Beyzyma w domu katechetycznym. Bliższe informacje na ten temat można uzyskać w poniedziałki, środy i czwartki w godz. 16.00-18.00 oraz we wtorki i piątki od 10.00 do 12.00 pod nr. telefonu 071 328 86 89.

## 24 października, środa

• Killkoro nauczycieli z naszej parafii podjęło inicjatywę bezpłatnych konsultacji z zakresu języka polskiego oraz przedmiotów ścisłych (matematyki, fizyki i chemii) na poziomach nauczania od podstawowego do liceum, skierowaną do dzieci z niezamożnych rodzin. Szczegóły - w ogłoszeniu wewnątrz numeru.

## 25 października, czwartek

• W ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości, o godz. 18.45, zaraz po Mszy św. wieczornej, wykład pt. „Jednomandatowe okręgi wyborcze szansą dla polskiej polityki” w sali św. Stanisława Kostki wygłosił p. Jerzy Gieysztor. Więcej – wewnątrz numeru.

## 28 października, niedziela



foto. Bogdan Szyszko

• Podczas Eucharystii o godz. 10.30 modliliśmy się w szczególny sposób w intencji o. Tadeusza Zaporowskiego SJ, który tego dnia obchodził swoje imieniny.

• Jak w ponad 10,5 tys. polskich parafii, tak i u nas odbyło się tradycyjne, coroczne liczenie wiernych. Ile osób przychodzi na msze? Ile z nich to mężczyźni, a ile kobiety? Ilu wiernych przystępuje do komunii? Uwzględnieni byli wszyscy powyżej siódmego roku życia. Wyniki liczenia w parafiach trafiają do kurii diecezjalnych, a następnie zostaną przekazane Konferencji Episkopatu Polski. Statystyki naszej parafii dotyczące frekwencji na poszczególnych mszach oraz przyjęcia Komunii św. – wewnątrz numeru.

## 29 października, poniedziałek

• Jak w każdy ostatni poniedziałek miesiąca, po Mszy św. o godz. 18.00 osoby, które podjęły inicjatywę duchowej adopcji życia poczętego (i nie tylko) modliły się w intencji obrotu ludzkiego życia.

## LISTOPAD

• W miesiącu szczególnej pamięci modlitewnej o zmarłych w kancelarii parafialnej można składać intencje na zbiorowe Msze św. za zmarłych, odprowadzane w każdy poniedziałek i piątek listopada o godz. 18.00. Również w listopadzie wypełniamy kartki „wypominkowe”, na których wpisujemy imiona i nazwiska zmarłych, polecanych Panu Bogu na codziennym różańcowym nabożeństwie wypominkowym o godz. 17.30; można je składać w skrzynkach w holu kościoła.

## 1 listopada, czwartek



foto. Bogdan Szyszko

• W uroczystość Wszystkich Świętych o godz. 15.00 na Cmentarzu Grabiszyńskim została odprawiona Msza św. za pogrzebanych tam zmarłych parafian, a po niej odbyła się procesja alejkami nekropolii (corocznie przygotowywane przez inną parafię naszego dekanatu – w tym roku św. Karola Boromeusza).

## 5 listopada, poniedziałek

• Dzień ten obchodziliśmy jako święto Wszystkich Świętych i Błogosławionych Towarzystwa Jezusowego. W tym szczególnym dniu, podczas Mszy św. o godz. 18.00, wraz z jezuitami na całym świecie modliliśmy się o liczne i święte powołania do Zakonu.

## 8 listopada, czwartek

• W kawiarence parafialnej o godz. 19.00 odbyło się kolejne spotkanie „Duszpasterstwa Czerdziestolatków”.

## 11 listopada, niedziela

• Uczestnicząc w Mszach św. w intencji ojczyzny czcimy 89. rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Świętujemy też, uczestnicząc w dorocznym przemarszu na Cmentarz Żołnierzy Polskich na Grabiszyźnie, po Eucharystii o godz. 12.00 oraz wspólnie śpiewając piosenki patriotyczne na koncercie Wrocławskiej Diakonii Muzycznej po specjalnej Mszy św. o godz. 14.00.

Opracował BS



# Święto Bezzyma - 14.10.2007

fol. Marek Witek

